

# Materiały

## NIEMCY DZISIAJ. WYBRANE PROBLEMY SPOŁECZNE

Republika Federalna przedstawiana jest od lat jako „centralny i najważniejszy kraj Unii Europejskiej”, jako „lokomotywa gospodarcza Europy” i „światowy mistrz handlu zagranicznego”.

Odnosi się to jednak bardziej do przeszłości, gdyż w 2008 r. Chiny wyprzedziły Niemcy w rywalizacji o miano trzeciej potęgi gospodarczej świata i w 2009 r. zajęły pozycję lidera światowego eksportu<sup>1</sup>.

Niemcy to zarazem także kraj mający nadal, 60 lat od powstania Republiki Federalnej i 20 lat po „przystąpieniu nowych krajów do federacji”, swe specyficzne problemy „z odzyskaniem równowagi i tożsamości narodowej”<sup>2</sup>.

Jeżeli ponadto uwzględnimy fakt, że ostatni spis powszechny przeprowadzono w Republice Federalnej Niemiec przed 23 lata, w 1987 r., a kolejny ma się odbyć dopiero w 2011 r., to wiele z tego, co wiemy i co czytamy o Niemczech od czasu zjednoczenia, może być jedynie szacunkiem bądź przybliżeniem.

W związku z trudnościami technicznymi z doręceniem adresatom (nieaktualne adresy, błędne dane osobowe, itd.) nowego powszechnego jedenastocyfrowego numeru identyfikacji podatkowej, który obowiązuje od 1.01.2009 r. (a ma być „wygaszany” dopiero w dwadzieścia lat po śmierci płatnika), doszło latem i jesienią 2008 r. do ujawnienia kwestii, na temat których z różnych powodów nie chciano dotychczas oficjalnie się wypowiadać. Przede wszystkim nieoczekiwanie pojawiło się pytanie o rzeczywistą liczbę mieszkańców kraju oraz spekulacje, iż może się okazać, że jest ich o ponad milion, a może i ponad półtora miliona mniej, niż to dotychczas oficjalnie przedstawiano<sup>3</sup>.

Niemcy miałyby mieć nie 82,3 mln, a jedynie 81,2 mln, a może nawet tylko 80,8 mln mieszkańców. Może to wydawać się wprawdzie małą korektą, ale może też spowodować dalsze pytania dotyczące wielu podstawowych spraw i to nie tyle tych, dotyczących wiarygodności prognoz konsumpcji przedstawianych przez biura badań marketingowych, ale na przykład rzetelności procedur wyborczych i wyników wyborów, a także większości rozliczeń finansowych w ramach Unii Europejskiej.

<sup>1</sup> *China wehrt sich gegen Vorwürfe der Kursmanipulation*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” (dalej: FAZ) 26.01.2009, s. 9.

<sup>2</sup> *Deutschland*, FAZ 21.01.2009, s. 27.

<sup>3</sup> *Deutschland verliert 1,3 Millionen Einwohner*, „Süddeutsche Zeitung” 23.08.2008, s. 1; *Neue Steuernummern auf dem Weg*, FAZ 2.08.2008, s. 19; *Vordruss über die neue Steuernummer*, FAZ 19.08.2008, s. 11; *Jetzt noch 82,06 Millionen*, FAZ 8.01.2009, s. 9.

W odniesieniu do wyborów do Parlamentu Europejskiego pojawiały się też głosy krytycznie oceniające dotychczasowe uzgodnienia przyznające Republice Federalnej w nowym, liczącym 751 posłów, Parlamencie jedynie 96 miejsc. Oznacza to regresję wpływu polityków niemieckich na decyzje podejmowane w tym gremium<sup>4</sup>.

Kwestia ta podejmowana jest na nowo, mimo że i Niemcy i inne kraje o dużej liczbie mieszkańców (Francja, Włochy, Wielka Brytania) zaakceptowały wraz z rozszerzeniem Unii Europejskiej w 2004 r. taką „nieproporcjonalną reprezentację”.

#### RODZINA, DZIECI, DOM

Najliczniejszy rocznik w powojennej historii Niemiec urodził się w 1964 r. i liczył 1 357 304 dzieci (RFN i NRD). W 2006 r. zarejestrowano jedynie 673 tys. urodzeń, czyli zaledwie połowę, a właściwie 49,6% tego co w 1964 r.<sup>5</sup> W 2008 r. urodziło się w Niemczech 690 tys. dzieci, o 5 tys. więcej niż w 2007 r. (a 50,8% urodzeń z 1964 r.), co natychmiast opatrzone zostało optymistycznym komentarzem, iż oto w Niemczech „rodzina przeżywa koniunkturę”<sup>6</sup>. Liczba aborcji w 2008 r. wyniosła 114 484 i była najniższa od początku oficjalnego rejestrowania tego zjawiska w 1996 r.<sup>7</sup>

Deklarowany optymizm pozostaje jednak w dość dziwnej relacji z rzeczywistością i wymagałby ustalenia, co rozumiemy pod słowem „rodzina”, już choćby z tego powodu, że w ostatnich latach jedynie 7 z 10 dzieci rodzi się w Niemczech w związku małżeńskim. Pierwsze dziecko pojawia się średnio w 29 miesiącu po ślubie (przed czterdziestu laty w 22 miesiącu).

Przeciętny wiek nowożeńców wynosił w 2008 r. dla mężczyzn 32,6 i 29,6 roku u kobiet (przed dwudziestu laty 28,6 i 26,1)<sup>8</sup>. Pogłębia to zapaść demograficzną, tym bardziej że coraz więcej par (ocenia się, że dotyczy to obecnie około 15%) nie może uzyskać potomstwa drogą naturalną. W ostatnich latach w Niemczech co osiemdziesiąte dziecko przyszło na świat drogą sztucznego zapłodnienia. Szacuje się, że aktualnie około 200 tys. par pragnie skorzystać z tej możliwości. Do 2004 r. ubezpieczenie społeczne całkowicie refinansowało koszty procedur medycznych związanych ze sztucznym zapłodnieniem. Obecnie koszty takich zabiegów (3 do 4 tys. euro) refinansowane są jedynie częściowo i różnie w zależności od decyzji krajów federacji<sup>9</sup>. Dotychczasowa praktyka sztucznego zapłodnienia daje w wypadku 60% do 70% kobiet szansę na macierzyństwo, ale często dopiero po trzech próbach<sup>10</sup>.

W pełnych rodzinach, które mają dzieci, ponad 90% to rodziny z jednym, lub z dwójgiem dzieci. Wśród osób samotnie wychowujących dzieci jedynie 6% ma troje i więcej dzieci<sup>11</sup>.

<sup>4</sup> R. Müller, *Die Ungleichheit der Wahl. Wieviel zählt die Stimme eines Deutschen in der Europäischen Union?*, FAZ 31.12.2008, s. 9.

<sup>5</sup> „Süddeutsche Zeitung” 29.12.2008, s. 3.

<sup>6</sup> *Familie hat Konjunktur*, FAZ 16.02.2009, s. 1.

<sup>7</sup> *Weniger Abtreibungen*, „Süddeutsche Zeitung” 10.03.2008, s. 6.

<sup>8</sup> *Das erste Kind kommt nach 29 Monaten*, FAZ 30.07.2008, s. 7.

<sup>9</sup> *Hilfe für Kinderlose*, FAZ 16.02.2009, s. 4.

<sup>10</sup> Ch. Frank, *Sachsen hilft bei Kinderwunsch*, „Süddeutsche Zeitung” 11.02.2009, s. 6.

<sup>11</sup> *Koalition streitet über Kindergeld*, FAZ 29.07.2008, s. 4.

Co czwarta rodzina z nieletnimi dziećmi ma rodowód migracyjny. W 2007 r. ponad 4 mln dzieci wychowywało się w 2,3 mln rodzin, w których przynajmniej jeden z rodziców to obcokrajowiec z pochodzenia. W 6,2 mln rodzin o niemieckim rodowodzie wychowywało się 9,8 mln nieletnich dzieci. Oznacza to, że prawie 30% dzieci w Niemczech wyrasta w rodzinach multikulturowych<sup>12</sup>.

Istotnym problemem jest trwałość rodziny i stale rosnąca liczba dzieci wychowywanych jedynie przez jednego z rodziców. W 2007 r. było 1,57 mln rodzin z jednym rodzicem, a wyrastało w nich ponad 2,2 mln dzieci, czyli co szóste. Na terenie dawnego NRD rodziny niepełne stanowią ponad 26% rodzin z dziećmi, na terenie zachodnich krajów 17%. To właśnie niepełne rodziny mają najniższy poziom życia i są największymi odbiorcami pomocy społecznej. Badania wykazują, że dochodzi do swoistej „reprodukcji zachowań”, gdyż wśród kobiet urodzonych w NRD w latach 1953-1972 aż 45% było w jakimś okresie „samodzielnie wychowującymi dzieci matkami” (a aż 37% wielokrotnie), podczas gdy w zachodniej części Republiki dotyczyło to około 20% kobiet<sup>13</sup>.

Wśród 18 mln mieszkańców, największego pod względem liczebności kraju federacji, w Północnej Nadrenii-Westfalii aż 4,1 mln ma rodowód migracyjny. Stany Zjednoczone, klasyczny kraj imigrantów, mają aktualnie 12,9% takich mieszkańców, podczas gdy Północna Nadrenia-Westfalia 14,9%<sup>14</sup>.

W Berlinie obcokrajowcy stanowią do niedawna wśród 3,4 mln populacji oficjalnie jedynie 13,89% ludności (około 473 tys. osób), ale w wielu dzielnicach ich udział sięgał ponad 30%, a nawet ponad 35% mieszkańców. Oczywiście można też przypomnieć, że „w roku 1990 Turcy stanowili w Berlinie prawie 50% obcokrajowców, a obecnie jedynie około 25%”<sup>15</sup>, ale nie można zapominać, że ta zmiana to przede wszystkim statystyczny wyraz przemian w polityce nadawania obywatelstwa, a nie realne „przeobrażenie, czy zniknięcie jakiejś populacji”.

W statystycznym gospodarstwie domowym mieszkały w końcu 2008 r. 2,07 osoby (w 1990 r. było to 2,27)<sup>16</sup>.

O tym, że społeczeństwo Niemiec starzeje się wiadomo od dawna, ale istotnym nowym jest zjawisko, którego dotychczas nikt sobie właściwie nie uświadamiał, a mianowicie to, iż w wielu miastach zaczynają już dominować liczebnie osoby w wieku 60 i więcej lat. Ponad 53,4% osób w tak zaawansowanym wieku zamieszkuje Ludwigs-hafen, 52,4% Würzburg, 52,1% Frankenthal w Palatynacie, 52% Schweinfurt<sup>17</sup>.

Jest to całkiem nowa sytuacja, tym bardziej że co trzeci mieszkaniec kraju mieszka samotnie w jednoosobowym gospodarstwie domowym, które stanowią aktualnie 38% ogółu. Najwięcej takich jednoosobowych gospodarstw jest w Berlinie – 52,4%, w Hamburgu – 49,6%, w Bremie – 48,3%, Akwizgranie – 47,7% i w Monachium – 47,3%<sup>18</sup>.

W początku 2008 r. na każdego mieszkańca Niemiec przypadały 42 metry powierzchni mieszkaniowej (42,5 na zachodzie, 39 w dawnej NRD). Najwyższy poziom miał kraj Saary 48, najniższy Hamburg – 36,1.

<sup>12</sup> *Ausländische Wurzeln*, „Süddeutsche Zeitung” 6.08.2008, s. 6.

<sup>13</sup> U. Rasche, *In den Armutsfall. Die Zahl der Alleinerziehenden in Deutschland steigt ständig*, FAZ 4.02.2009, s. 10.

<sup>14</sup> *So gut wie deutsch*, „Süddeutsche Zeitung” 20.08.2008, s. 6.

<sup>15</sup> *Stadt mit vielen Nationalitäten. Die Gesichter Berlins*, „Deutschland” nr 6, 2007, s. 63.

<sup>16</sup> *42 Quadratmeter Wohnfläche pro Kopf*, FAZ 17.10.2008 s. 43.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> *Jeder dritte Deutsche wohnt allein*, FAZ 12.12.2008, s. 43.

Hamburg przodował wraz z Brema i Saksonią-Anhalt, jeśli chodzi o ruchliwość mieszkańców, którzy najczęściej zmieniali miejsce zamieszkania. We wschodnich krajach zmieniło adres w 2008 r. aż 13,9% mieszkańców, w zachodnich 12,3%.

Własne mieszkanie ma na zachodzie 45%, a we wschodnich Niemczech 31% mieszkańców. Około 53% mieszkańców wynajmuje mieszkania. Jest to jeden z najwyższych wskaźników w Europie. Dla porównania w pozostałych krajach Unii Europejskiej wynajmuje mieszkania średnio 32% mieszkańców<sup>19</sup>.

Przeliczając średni miesięczny koszt wynajmu m<sup>2</sup> mieszkania najdroższe jest Monachium – 13,1 euro, Frankfurt nad Menem 11,5, Stuttgart 9,25, Hamburg 8,7, Berlin 6,4, Lipsk 5,05<sup>20</sup>.

Warto przy tej okazji zwrócić uwagę, że właśnie wschodnie kraje federacji mają często bardzo wysoki, bo sięgający 80-90% wskaźnik prywatnych domów i mieszkań. Zamieszkujący w nich mogli je wykupić po politycznym zwrocie przed 20 laty często poniżej ich wartości rynkowej. „Taniosc” ta musi być jednak traktowana dość względnie, bowiem nie uwzględnia olbrzymich nakładów potrzebnych do przeprowadzenia koniecznych remontów.

Mieszkania własnościowe stanowiły w połowie lat 90. ponad 35% mieszkań na terenie byłej NRD, ale wskaźnik spadł do obecnych 31% właśnie z tego powodu. Wiele badań socjologicznych wskazuje na to, że właśnie konfrontowani z olbrzymimi kosztami renowacji starej substancji mieszkaniowej mieszkańcy byłej NRD łatwiej decydowali się na przeniesienie się na Zachód<sup>21</sup>.

Bardzo dużą ruchliwość wykazywali w ostatnich latach mieszkańcy północnoniemieckich gmin, a szczególnie tych, w których od wielu lat występowały kłopoty na rynku pracy, np. takich miejscowości jak: Oldenburg 19%, Flensburg 18,5%, Bremerhaven 18%. Najmniej mobilni byli mieszkańcy Lubeki 7%<sup>22</sup>.

W latach 2003-2008 średnie czynsze wzrosły o 5,3% i ich wzrost był o połowę niższy od inflacji, która wynosiła w tym okresie 10,1%. Koszt wynajmu mieszkania jest w stosunku do zarobków jednak bardzo wysoki i szacuje się, że w porównaniu do innych krajów europejskich jedynie w Danii i Holandii koszty te są wyższe bądź porównywalne<sup>23</sup>.

W wielu regionach byłej NRD jest aktualnie dużo pustostanów i czynsze prawie się nie zmieniają, jednak w całym kraju bardzo poważnie wzrosły koszty świadczeń nieodczynnych przy użytkowaniu mieszkania, takich jak: olej opałowy 112,8%, prąd 28,8%, gaz 47,1%, woda 8,3%.

Średni wzrost kosztów dodatkowych mieszkania w latach 2003-2008 wyniósł 32,2%<sup>24</sup>. W efekcie koszty ponoszone w związku z mieszkaniem stanowią najpoważniejszą pozycję w wydatkach mieszkańców Niemiec.

Struktura wydatków gospodarstw domowych w Niemczech według „Wirtschaftswoche” z maja 2008 r. przedstawia się następująco: czynsze i wydatki na mieszkanie 30,8%, transport 13,2%, wypoczynek i kultura 11,5%, żywność 10,3%, wyposażenie domu 5,6%, ubranie i buty 4,9%, hotele i gastronomia 4,4%, zdrowie 4,0%, napoje alkoholowe i tytoń 3,9%, łączność 3,1%, edukacja 0,7%, pozostałe 7,6%.

<sup>19</sup> Deutschland – das Land der Mieter, FAZ 30.01.2009, s. 45.

<sup>20</sup> Wohnungsmieten steigen. Großstädte bleiben gefragt, FAZ 6.03.2009, s. 43.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Umzugsrate erreichte Höchststand, FAZ 2.01.2009, s. 37.

<sup>23</sup> Przep. 19, s. 45.

<sup>24</sup> Sprunghafter Anstieg der Wohnnebenkosten, FAZ 2.01.2009, s. 37.

Od początku 2009 r. ponad 800 tys. gospodarstw domowych o niskich dochodach (w tym 300 tys. gospodarstw rencistów) uprawnionych jest do otrzymywania zasiłku mieszkaniowego (*Wohngeld*). Średnia wysokość zasiłku wynosi 142 euro miesięcznie, a ogólny koszt dla budżetu to 520 mln. euro rocznie<sup>25</sup>.

Niemcy niezależnie od kłopotów spowodowanych kryzysem gospodarczym, przeżywają w ostatnich latach dotkliwy kryzys budowlany. W latach 1995-2007 liczba nowo budowanych domów jednorodzinnych spadła z 640 tys. do 182 tys., czyli o ponad 71%<sup>26</sup>.

Trzeba przyznać, że wobec takiego spadku budownictwa mieszkaniowego z pewnym niedowierzaniem czyta się informacje o doskonałych wynikach finansowych prywatnych mieszkaniowych kas oszczędnościowych (*Bauspaarkassen*), które miały w 2008 r. 75,5% udziału w rynku budownictwa mieszkaniowego i renowacji domów i pozyskały na rynku 31,5 mld euro nowych środków. Oczywiście konsekwentna polityka „zamkniętego obiegu pieniądza”, który cechuje 15 regionalnych kas i fakt że „nie uczestniczyły w żadnych spekulacjach pozwolił zachować ich pełną stabilność i wypłacalność nawet w obliczu nadzwyczajnego załamania rynku finansowego”. W 2008 r. podpisano 2,4 mln nowych umów, czyli o 15,4% więcej niż w 2007 r., na sumę oszczędności 62,8 mld euro<sup>27</sup>.

#### KOŚCIOŁY I WYZNANIA

W końcu 2007 r. liczba wyznawców Kościołów protestanckich w Niemczech – EKD (*Evangelische Kirche in Deutschland*) spadła poniżej 25 mln, do 24,83 mln (czyli o 268 tys.).

Liczba katolików również zmniejszyła się w ciągu roku o 224 tys. osób, ale pozostała nadal powyżej 25 mln; wyznawców katolicyzmu jest 25,46 mln.

W sumie oba wyznania chrześcijańskie zrzeszają 61,2% ludności Niemiec. Najwięcej chrześcijan zamieszkuje Kraj Saary 84,6% ludności, najmniej deklaruje związek z chrześcijaństwem w Saksonii-Anhalt 18,7%<sup>28</sup>.

Od 1.01.2009 r. dopuszcza się w Niemczech przeprowadzenie kościelnej ceremonii ślubu przed oficjalnym zawarciem małżeństwa, które musi zawsze dokonać się w urzędzie stanu cywilnego. Zaślubiny kościelne nie mają nadal same w sobie żadnej mocy prawnej i dla organów państwa para, która ograniczy się jedynie do ceremonii religijnej nie ma i nie miała nigdy w ostatnim stuleciu statusu małżeństwa. Zmianie ulega jedynie fakt, że np. kapłan udzielający ślubu nie będzie już zagrożony oskarżeniem o popełnienie wykroczenia i działanie poza prawem<sup>29</sup>.

Kościół ewangelicki w Niemczech rozpoczął oficjalnie przygotowania do obchodów 500-lecia Reformacji, które będą obchodzone w 2017 r. Jednym z kroków przygotowujących obchody, a zarazem próbą przeciwdziałania kłopotom związanym z dużym odpływem wiernych są zmiany organizacyjne polegające na połączeniu (od 1.01.2009)

<sup>25</sup> *Höheres Wohngeld drei Monate früher*, FAZ 6.12.2008, s. 10.

<sup>26</sup> *Immer weniger Neubauten*, „Informationdienst des Instituts der deutschen Wirtschaft Köln” nr 27, 3.07.08, s. 1.

<sup>27</sup> *Die Finanzkrise treibt das Bausparen an*, FAZ 6.12.2008, s. 10.

<sup>28</sup> *Weniger Christen*, „Süddeutsche Zeitung” nr 268, 2008, s. 6.

<sup>29</sup> *Das neue Jahr bringt*, FAZ 30.12.2008, s. 11.

dwu spośród 23 tworzących dotychczas EKD regionalnych kościołów, czyli: *Evangelische Kirche der Kirchenprovinz Sachsen* i *Evangelisch-Lutherische Kirche in Thüringen* w nowy Ewangelicki Kościół w Środkowych Niemczech *Evangelische Kirche im Mitteldeutschland – EKM*, który będzie reprezentować, jak się ocenia, około 930 tys. wyznawców.

Dwa wyznania chrześcijańskie, mimo utraty wiernych, mają dość dobrą sytuację finansową. W ostatnich latach uzyskiwały z podatku kościelnego duże wpływy: w 2008 r. Kościół katolicki 5,066 mld euro (8,8% więcej niż w 2007), a Kościół ewangelicki 4,568 mld euro (także 8,8% więcej niż rok wcześniej)<sup>30</sup>. Najbogatszą diecezją w Niemczech jest tradycyjnie arcybiskupstwo Kolonii, które uzyskało w 2008 r. przychody w wysokości 546 mln euro.

W wielu obszarach życie religijne w Niemczech, czy też działalność organizacji religijnych bardzo różni się od polskich wyobrażeń na ten temat. Z jednej strony Kościoły prowadzą tradycyjnie działalność charytatywną i dobroczynną i to często o światowym wymiarze (np. Chleb dla Świata – *Brot für die Welt*), z drugiej brak jest od lat powołań kapłańskich i niewielki procent wiernych uczestniczy regularnie w praktykach religijnych (w Kościele ewangelickim 4 do 5%). Czasami dochodzi do sytuacji, w której „ceremonie religijne chrześcijan normowane są zasadami zapożyczonymi z jogi, czy feng shui, a msze esemesowe nie dziwią już tak samo, jak wydzielenie pomieszczenia, które wydają się mieć więcej wspólnego z jakimś centrum medytacyjnym w ośrodku wellness zorientowanym na pragnącą w spokoju wypiekiwać mantry publiczność, niż ze świątynią chrześcijańską”<sup>31</sup>. Jednocześnie dyskutowane są także kwestie przekształcania pustych budynków kościelnych w „ogólnie dostępne obszary publicznego azylu, w swoiste strefy ochronne, co w czasach, gdy przestrzeń publiczna obejmuje coraz bardziej pozostające pod specyficzną kontrolą właścicielską tereny supermarketów i centrów handlowych może być bardzo atrakcyjnym rozwiązaniem”<sup>32</sup>. Często, aby wykorzystać puste, od lat nieużywane budynki wynajmuje się je do „innej działalności”. Wywołuje to czasami najróżniejsze komplikacje, konflikty i dyskusje. Taka sytuacja miała miejsce w Berlinie, gdzie w stale działającym *Zionskirche* w dzielnicy Prenzlauerberg przeprowadzono 30.01.2009 r. „awangardowy pokaz mody” (na czas którego owinięto zarówno ołtarz, jak i figurę Chrystusa na krzyżu ‘po berlińsku’, czyli tak jak przed ponad dziesięciu laty zrobił to z remontowanym wówczas budynkiem *Bundestagu* bułgarski performer Christo)<sup>33</sup>. Doszło do poważnej kompromitacji, a Międzynarodowa Fundacja im. Martina Lutera z Erfurtu wystąpiła oficjalnie z oskarżeniem, że: „błuznierzca impreza zbezczeszczyła pomieszczenie świątyni”. Fundacja zaapelowała o to, aby władze kościelne w przyszłości przy wynajmowaniu miejsc kultu zadbały bardziej o zachowanie powagi miejsca<sup>34</sup>.

Wypada przy tej okazji też przypomnieć, że znajdujący się w centrum miasta *Zionskirche* był w latach 80. XX w. ważnym miejscem spotkań i działalności enerdownskich ugrupowań politycznych.

<sup>30</sup> *Kirchen machen Kasse*, „iwd Informationsdienst“ nr 24, 11.06.2009, s. 1.

<sup>31</sup> G. Matzig, *Die Hamburger Kirche der Stille. Auch eine Art Gottesdienst: Yoga und Feng-Shui*, „Süddeutsche Zeitung” 28.02/1.03.2009, s. 13.

<sup>32</sup> W. Pehnt, *Leere Gotteshäuser. Die Preisgabe von Kirchengebäuden eröffnet auch Chancen*, „Süddeutsche Zeitung” 2.03.2009, s. 11.

<sup>33</sup> A. Schip, A. Kaiser, *Im Metallic-Mantel der Geschichte*, FAZ 2.02.2009, s. 9.

<sup>34</sup> *Meldungen*, FAZ 4.02.2009, s. 9.

W czasie tego samego Tygodnia Mody w Berlinie doszło także, i to nie tylko zdaniem organizacji kościelnych, „do poważnego naruszenia powagi miejsca” poprzez rozrywkowych na Placu Augusta Bebla – Bebelplatz przy alei Unter den Linden. Plac Bebla (wówczas Opernplatz) był miejscem, gdzie w maju 1933 r. faszyci zainicjowali „akcję palenia książek” i znajduje się na nim bardzo oryginalny pomnik mający upamiętnić to wydarzenie. Oto pośrodku placu i na jego poziomie, tak że można przejść 3 metry obok nawet jej nie zauważając, znajduje się gruba szklana płyta, przez którą widać piwniczne pomieszczenie pełne pustych pozbawionych książek regałów. Oto stoimy jakby na grobie zniszczonej, pozbawionej książek, a więc swej istoty, biblioteki. Możemy jedynie kontemplować pustkę po tym czego już nie ma... Ustawienie w takim miejscu podestu, czy też wybiegu dla modelek, to rzeczywiście „naruszenie powagi i godności pomnika”<sup>35</sup>.

W związku z inicjatywą papieża Benedykta XVI, aby znieść nałożoną w 1988 r. ekskomunikę na zwolenników kardynała Marcela Lefebvre’a, który zaczął wówczas bez zgody papieża wyświęcać księży, a wcześniej bardzo krytycznie odnosił się do postanowień *Vaticanium II*, rozgorzała w prasie niemieckiej dyskusja co do poglądów reprezentowanych przez lefebrystów, a szczególnie wypowiedzi biskupa Richarda Williamsona negującego zbrodnie ludobójstwa na Żydach w czasie II wojny światowej<sup>36</sup>.

Kancelerz Angela Merkel wystąpiła do papieża o zajęcie jednoznacznego stanowiska w tej sprawie i stwierdziła, że „Watykan nie może pozostawiać wątpliwości co do oceny *Holocaustu*”. Jednocześnie Merkel przyznała, że „dotychczasowa postawa Kościoła katolickiego nie jest w tej kwestii zadowalająca”, bowiem „dopuszczanie do stanowisk i tolerowanie osób głoszących treści podające w wątpliwość zbrodniczą działalność III Rzeszy względem Żydów nie może pozostawać bez konsekwencji. Nie jest to jedynie sprawa wiary religijnej”<sup>37</sup>.

Przedstawiciel Watykanu odpowiedział, że dużą niezręcznością jest domaganie się jakichś kolejnych zapewnień ze strony papieża po jego wizycie w obozie koncentracyjnym w Auschwitz 28.05.2006 r.<sup>38</sup>, ale nie zostało to przyjęte jako zadowalające wyjaśnienie, gdyż oczekiwano jednoznacznej wypowiedzi bezpośrednio z ust Benedykta XVI.

Sytuacja skomplikowała się dodatkowo, gdy Papież obsadził na stanowisku biskupa austriackiego Linzu, znanego z bardzo konserwatywnych poglądów biskupa Gerharda Wagnera. Odebrane to zostało jako „powrót do średniowiecza”<sup>39</sup>, bowiem w jednym z kazań biskup Wagner starał się wykazać, że: „Pan Bóg zesłał na Nowy Orlean huragan *Katrina* jako oczywistą karę za grzechy i aby zniszczyć wreszcie w tym mieście dzielnicę rozpusty”<sup>40</sup>. Biskup Wagner prowadził też akcję „ochrony dzieci przed niebezpiecznymi pogańskimi treściami” zawartymi – jego zdaniem – w książkach i filmach o Harrym Potterze<sup>41</sup>. Ku zaskoczeniu świata dziennikarskiego, zrezygnował z nowej godności i stanowiska, gdy okazało się, że wątpliwości przeciwko jego nominacji

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> J. Altweg, *Benedikt und die Brandstifter. Bei der „Auschwitz Lüge” hört jede Toleranz auf. Die Kirche darf den Leugnern nicht gnädig sein*, FAZ 30.01.2009, s. 33.

<sup>37</sup> Merkel fordert Klarstellung von Papst Benedikt. FAZ 4.02.2009, s. 1.

<sup>38</sup> H.-J. Fischer, *Der Papst und die „Ultras”*, FAZ 4.02.2009, s. 10.

<sup>39</sup> „Das führt die Kirche zurück zur Mittelalter”, „Süddeutsche Zeitung” 3.02.2009, s. 31.

<sup>40</sup> M. Frank, *Offene Rebellion in Österreichs katholische Kirche*, „Süddeutsche Zeitung” 12.02.2009, s. 7.

<sup>41</sup> G. Seibt, *Gibbriger Abgrund, Die intellektuellen Folgen des katholischen Debakels*, „Süddeutsche Zeitung” 3.02.2009, s. 11.

zaczęli do Watykanu zgłaszać nie tylko laicy, ale i biskupi: m. in. arcybiskup Wiednia Christoph Schönborn i arcybiskup Salzburga Alois Kochgasser, który do dziś tytułuje się *nota bene* jako *Primas Germaniae*<sup>42</sup>.

Znany teolog, emerytowany profesor Uniwersytetu w Tybindze Hans Küng, który od lat jest w konflikcie z Watykanem, wyraził pogląd, że niepokoi go fakt, iż Benedykt XIV „gotów jest dla ‘pojednania’ z arcyreakcyjną grupą zaryzykować utratę zaufania milionów i wyraźnie nie czuje, jak jego działania odbierane są przez dzisiejszy świat”. Zdaniem prof. H. Künga: „Widać wyraźnie i nie da się tego ukryć, że zwierzchnik Kościoła nie czuje ducha czasu, nie jest w swym myśleniu bliski Obamy i nie rozumie w istocie swych wiernych, którzy pozostają zaniepokojeni, zdezorientowani i bezradni wobec rozwoju sytuacji”<sup>43</sup>.

Przewodniczący Niemieckiej Konferencji Biskupów, arcybiskup Robert Zollitsch stwierdził, że ani on, ani biskupi niemieccy, nie byli konsultowani przez Watykan w sprawie odwołania ekskomuniki wobec zwolenników kardynała Lefebvre’a. Wypada przy tym dodać, że podsumowując dyskusję niektórzy komentatorzy podkreślają fakt, że „zniesienie ekskomuniki to prawdopodobnie pyrrusowe zwycięstwo lefebrystów”, którzy skonfrontowani ze współczesnym światem utracili dotychczasowe atuty, jakie mieli jako autonomiczna, zamknięta, grupa poza Kościołem. „Być może Benedyktowi XVI udało się uczynić więcej na rzecz utrzymania trwałej jedności swego Kościoła, niż mógł tego sam oczekiwać”<sup>44</sup>.

W związku z uzyskaniem w styczniu 2009 r. przez Inicjatywę Obywatelską *Pro Reli* wymaganych głosów do przeprowadzenia referendum w sprawie „równouprawnienia religii w berlińskich szkołach” senat Berlina przeprowadził je w dniu 26.04.2009 r. Sekretarz generalny CDU Ronald Pofalla zadeklarował poparcie swojej partii dla *Pro Reli*, tłumacząc to „respektowaniem różnorodności kulturowej i tolerancji światopoglądowej”, a główny atak pod adresem burmistrza Berlina Klausowi Wowereitowi z SPD koncentrował się oficjalnie wokół tego, że „koszt tego referendum wyniósł ponad 1,5 mln euro z podatków obywateli”<sup>45</sup>. Rządzony przez czerwono-czerwoną koalicję (SPD i *Die Linke*) Berlin jako jedyny kraj federacji traktuje religię jako przedmiot dodatkowy, a przedmiotem obowiązkowym jest w szkole etyka. Berlin jako jedyny kraj Republiki Federalnej nie podpisał również konkordatu z Watykanem. Dyskusja wokół referendum prowadzona była bardzo intensywnie i ze stałym podkreśleniem przez zwolenników przywiązania religii statusu obowiązkowego przedmiotu, że chodzi o „wolność wyboru”. Mimo zebrania ponad 300 tys. podpisów za przeprowadzeniem referendum w dniu głosowania nie stało do um wymagane dla jego ważności 25% wyborców, a wśród tych, którzy zagłosowali, większość (51,4%) opowiedziała się przeciwko „obowiązkowi nauki religii w szkole”. Jednocześnie wyniki wyborcze w poszczególnych dzielnicach były niejako odbiciem podziału miasta sprzed 1989 r. Dawny Berlin Wschodni głosował wyraźnie za zachowaniem obowiązku nauki etyki, a dawny Berlin Zachodni był w większości za przywróceniem obowiązku nauki religii<sup>46</sup>.

Od kilku lat pod egidą Ministerstwa Oświaty Dolnej Saksonii działa „okrągły stół” mający przygotować wprowadzenie w szkołach podstawowych przedmiotu „religia muzulmańska”, a od semestru zimowego 2007/2008 na Uniwersytecie Osnabrück

<sup>42</sup> M. Frank, *Offene Rebellion...*

<sup>43</sup> C. Frank, J. Osel, *Ärger, Unmut, Empörung*, „Süddeutsche Zeitung” 3.02.2009, s. 5.

<sup>44</sup> G. Seibt, *Gibbriger Abgrund, Die intellektuellen Folgen...*

<sup>45</sup> „CDU Pressedienst” nr 21/2009.

<sup>46</sup> FAZ 27.04.2009; C. von Bullion, *Wowereit rügt die evangelische Kirche. Bischof Huber hat Volksentscheid zur ‚Kampfansage‘ gemacht*, „Süddeutsche Zeitung”, 28.04.2009, s. 7.

można już studiować specjalność „pedagogika nauczania wiary muzułmańskiej”<sup>47</sup>. Wprowadzanie nauki Koranu do szkół ma przede wszystkim ograniczyć wpływy działających z reguły poza kontrolą państwa szkół koranicznych i zapobiec rozszerzaniu wpływów przez radykalnych islamistów<sup>48</sup>.

W Berlinie w końcu marca 2009 r. utworzono Instytut Buchara, w którym w cyklu 7-letnich studiów kształceni będą muzułmańscy duchowni<sup>49</sup>. Dotychczas kształceniem imamów zajmował się na Uniwersytecie w Münster prof. Muhammad Kalisch, ale popadł on w spór ze stowarzyszeniami muzułmańskimi i obecnie dalsza działalność jego placówki stanęła pod znakiem zapytania.

W wielu miastach wyraźnie narastają protesty przeciwko budowaniu meczetów, a właściwie przeciwko budowaniu monumentalnych meczetów. Największy z nich, centralny meczet Niemiec utworzono w październiku 2008 r. w Duisburgu. Budynek kosztował ponad 7,7 milionów euro i ma kopułę o wysokości 24 m oraz minaret wysoki na 34 m – czyli tyle ile dziesięciopiętrowy wieżowiec. Może się w nim modlić jednocześnie ponad 1300 wiernych.

Projekty równie reprezentacyjnych meczetów w Kolonii, Berlinie, czy innych miastach spotykają się ze sprzeciwem szerokich kręgów społeczeństwa, które widzi w nich „demonstrację siły, a nie gotowość do integracji”. Dotychczas meczety, które funkcjonowały w Niemczech powstawały w adaptowanych budynkach i pozostawały jakby niewidoczne w krajobrazie miast. Jednakże, jak stwierdził w czasie dyskusji burmistrz Kolonii „Mamy w naszym mieście 120 tys. muzułmanów i nie możemy nadal domagać się, żeby realizowali oni swe potrzeby duchowe jedynie w jakiś szopach, czy starych warsztatach”<sup>50</sup>.

Badania socjologiczne wykazują, że ponad 30% niemieckich badanych deklaruje nastawienie zdecydowanie antymuzułmańskie (*Islamophobie*), a kolejne 35% ocenia islam „pesymistycznie i krytycznie”<sup>51</sup>. W wielu dyskusjach odrzuca się i krytykuje, ale zarazem cytuje, opinię Dietricha Thränharda, który stwierdził że: „Muzułmanie narażeni są na odgraniczenie bardzo przypominające w swej intensywności i uprzedzeniach stereotypy antysemitów sprzed 1933 roku”<sup>52</sup>.

Skoro padło już sformułowanie „uprzedzenia antysemitów”, to interwencja Izraela w strefie Gazy na przełomie grudnia 2008 i stycznia 2009 r. stała się okazją do przeprowadzenia badań opinii publicznej, które wykazały, że 49% Niemców uważa Izrael za państwo agresywne, przy czym aż 60% „nie widzi dziś podstaw do szczególnego traktowania Izraela”, a 13% „zastanawia się nawet nad podstawami prawnymi istnienia tego państwa”.

Tylko 35% respondentów tej ankiety reprezentowało stanowisko, które można określić jako sformułowaną przez Konrada Adenauera rację stanu Republiki Federalnej, iż „Niemcy mają nadal szczególne zobowiązanie wobec Izraela”<sup>53</sup>.

Centralna Rada Żydów w Niemczech – *Zentralrat der Juden in Deutschland* zbojkotowała obchody rocznicy wyzwolenia obozu koncentracyjnego Auschwitz (27.01.1945),

<sup>47</sup> R. von Lucius, *Integrativer Neujahrsputz*, FAZ 2.01.2009, s. 2.

<sup>48</sup> U. Rasche, *Koran an der Schule statt Koranschule*, FAZ 26.02.2009, s. 4.

<sup>49</sup> M. Drobinski, *Immame aus Berlin Karlshorst*, „Süddeutsche Zeitung” 31.12.2008, s. 6.

<sup>50</sup> J. Nietschmann, *Toleranz mit Grenzen. Kölner CDU lehnt geplante Moschee als zu gross ab*, „Süddeutsche Zeitung” 29.08.2008, s. 6.

<sup>51</sup> E. Jung, *Angst vor Minarett und Kuppel*, „Süddeutsche Zeitung” 6.08.2008, s. 6.

<sup>52</sup> D. Thränhard (Hrg.), *Entwicklung und Migration*, JAHRBUCH MIGRATION 2006/07, Lit Verlag, Berlin 2008; cyt. za S. Luft, *Viele Fragen offen... Einwanderung und Integration, Rückblicke und Aussichten*, FAZ 08.01.2009.

<sup>53</sup> *Ban fordert Waffenpause*, „Süddeutsche Zeitung” 15.01.2009, s. 7.

który od 1996 r. obchodzony jest w Niemczech jako Dzień pamięci o ofiarach faszyzmu, a które odbywały się w *Bundestagu*. Były prezydent Republiki Federalnej Horst Köhler zapewniał w przemówieniu, że „Niemcy zachowają żywą pamięć o zbrodniach faszystowskich i ich ofiarach”, ale jak stwierdziła Charlotte Knobloch, która przewodniczy CRŻ w Niemczech, „mówi się o ofiarach, ale nie oddaje się należytej czci tym, którzy przeżyli”<sup>54</sup>. Przewodniczący *Bundestagu*, Norbert Lammert, wyraził ubolewanie, że tego typu zarzuty docierają do niego poprzez depesze prasowe.

Z udziałem Charlotte Knobloch oraz premiera kraju Dolna Saksonia, Christiana Wulffa (CDU) otwarto 24.01.2009 r. w budynku byłego kościoła w Hanowerze synagogę. Jest to drugi taki przypadek w Niemczech, w 2008 r. zamieniono w synagogę budynek byłego kościoła w Bielefeld. Gmina żydowska w Hanowerze, kiedy wznowiła działalność w 1995 r., liczyła 78 członków (obecnie prawie 600)<sup>55</sup>.

Szacuje się, że w Republice Federalnej mieszka obecnie nieco ponad 100 tys. Żydów, z których 70% to emigranci z krajów należących do byłego ZSRR. Społeczność żydowska w Niemczech zorganizowana jest w 106 gminach.

Duży artykuł na łamach FAZ<sup>56</sup> informował o inicjatywie stworzenia fundacji (szacunkowo potrzeba 120 milionów euro) na rzecz powołanego w lipcu 1947 r. Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, które otacza opieką były niemiecki obóz koncentracyjny. Cytowano wypowiedź dyrektora Muzeum, Pawła Sawickiego, który oszacował na 50 mln euro potrzeby finansowe swej instytucji związane z koniecznością szybkiej konserwacji obiektów w najbliższych latach (200 hektarów ze 155 budynkami i 300 ruinami plus archiwa). Jedynie około 5% środków jakimi dysponuje muzeum pochodzi z darowizn zagranicznych. Problemem samym w sobie pozostaje sprawa: „na ile prace konserwacyjne zachowują, a na ile niszczą rzeczywistą historyczną wartość obiektów”.

#### NOWA DEMOKRACJA ?

W styczniu 2009 r. bawarska CSU zainaugurowała dyskusję nad zwiększeniem możliwości bezpośredniego wpływu obywateli na politykę państwa poprzez „referenda w sprawach związanych z polityką europejską”<sup>57</sup>. Propozycje te skomentowane zostały jednoznacznie: „Jeśli CSU domaga się obecnie referendum, aby prowadzić politykę europejską, to chodzi jej jedynie o Turcję. Partia demonstruje oto gotowość do oddania w ręce obywateli instrumentu, przy pomocy którego zablokuje przyłączenie Turcji do Unii. To jest aż nazbyt oczywiste”<sup>58</sup>.

W znamienny sposób skomentował propozycję CSU „oddania w ręce społeczeństwa polityki europejskiej” były szef tej partii, Theo Waigel, który stwierdził ze szczerością, na jaką rzadko zdobywają się byli politycy: „gdyby uzależniać decyzje polityczne od plebiscytów, to z pewnością w Niemczech nie byłoby ani euro, ani też Niemcy nie byłyby członkiem Paktu Północnoatlantyckiego”<sup>59</sup>.

<sup>54</sup> N. Fried, *Wir werden die Erinnerung wachhalten*, „Süddeutsche Zeitung” 28.01.2009, s. 6.

<sup>55</sup> *Neue Synagoge eröffnet*, FAZ 26.01.2009, s. 4.

<sup>56</sup> S. Peter, *Fundamente des Gedankens*, FAZ 24.01.2009, s. 33.

<sup>57</sup> *CSU für Volksbefragung zu EU Entscheidungen*, FAZ 15.01.2009, s. 1.

<sup>58</sup> *Durchsichtig*, FAZ 15.01.2009, s. 10.

<sup>59</sup> K. Stroh, *Wahlkampfslager gesucht. CSU erwägt Volksabstimmungen über EU-Themen*, „Süddeutsche Zeitung” 10/11.01.2009, s. 6.

W tym kontekście godny odnotowania jest fakt, że Federacja Niemieckich Związków Zawodowych (*DGB*) w Bawarii wystąpiła z propozycją, aby *CSU* zamiast kokietować społeczeństwo możliwością „kształtowania rozstrzygnięć w sprawach europejskich” wsparła propozycję związkowców, aby spytać w referendum Bawarczyków o ich opinie. Chodziło o poparcie wniosku *DGB* o przeprowadzenie referendum w sprawie płac minimalnych. Bawarski Sąd Konstytucyjny odrzucił jednak wyrokiem z 3.02.2009 r. taką możliwość, tłumacząc że: „W tym obszarze nie ma możliwości przeprowadzania regulacji regionalnych”<sup>60</sup>.

Powracając do oceny FAZ, że referendalna inicjatywa *CSU* ma związek z Turcją, należy zauważyć, że „turecki trop” to o wiele za mało. Pod hasłem „poszerzania możliwości udziału obywateli w podejmowaniu ważnych decyzji” można załatwić wiele interesów.

Mimo oficjalnych zapewnień rządu federalnego o poparciu traktatu lizbońskiego część polityków *CSU* wyraźnie kontestuje nowe porozumienie, a znany konstytucjonalista, były minister sprawiedliwości w gabinecie Helmuta Kohla w latach 80., Peter Gauweiler złożył wraz z grupą polityków skargę do Trybunału Konstytucyjnego w Karlsruhe, w której podważył założenia traktatu lizbońskiego, jako „ograniczającego podstawowe prawa obywatelskie” i „oddającego bez jakichkolwiek podstaw prawnych biurokracji unijnej prawa zastrzeżone konstytucyjnie narodowi niemieckiemu”. Jest to jedna z kilku skarg, jakie wpłynęły w sprawie traktatu lizbońskiego.

Peter Gauweiler odwołał się wprost do artykułu 38 Ustawy Zasadniczej, mówiącego o tym, że posłowie do *Bundestagu* wybierani są w pięcioprymiotnikowych (tzn. powszechnych, bezpośrednich, wolnych, równych i tajnych) wyborach i „że jako reprezentanci całego Narodu winni kierować się jedynie własnym sumieniem” i dlatego też „nie mogą podlegać jakimkolwiek zewnętrznym naciskom, czy ustaleniom”<sup>61</sup>.

Trybunał Konstytucyjny odrzucił skargi wobec traktatu lizbońskiego. W orzeczeniu wyroku przyjął taką wykładnię, która zapewnia w przyszłości możliwość odwoływania się przez Republikę Federalną w wypadkach wątpliwych do Ustawy Zasadniczej, jako „prawa pierwotnego i źródłowego”<sup>62</sup>. Niemiecki Trybunał Konstytucyjny przyznał wprawdzie dotychczas słuszność jedynie 2,5% skarg, jakie do niego wpływały<sup>63</sup>, niemniej pierwsze komentarze z posiedzeń Trybunału mówią o „dużych wątpliwościach sędziów co do traktatu lizbońskiego”<sup>64</sup>.

Przy okazji dyskusji o „prawach podstawowych” pojawiają się też dość często głosy domagające się potwierdzenia prawem (w tym wypadku chodziłoby zapewne także o zmianę konstytucji) kwestii „kultury wiodącej” (*Leitkultur*). Przykładem takiego działania było „spontaniczne” przyjęcie przez zjazd *CDU* w grudniu 2008 r. uchwały o konieczności przygotowania projektu ustawy „o ochronie języka niemieckiego” (powoływano się przy tym także na fakt, że kilkanaście krajów członków Unii Europejskiej, „w tym także Polska”, przyjęły już analogiczne ustawy).

Prezydent Horst Köhler dość sceptycznie ocenił tego typu „administracyjne domaganie się uznania czegoś, co należy rozstrzygać w sercu”. Także kanclerz Angela Merkel była wyraźnie niezadowolona z przyjętej uchwały, „która ją zaskoczyła”.

W Niemczech oprócz oficjalnego literackiego języka niemieckiego – *Hochdeutsch*, funkcjonuje nadal ponad dziesięć języków regionalnych (m. in. lemański – *Allemannisch*,

<sup>60</sup> *Keine Volksbegehren für Mindestlohn in Bayern*, FAZ 4.02.2009, s. 1.

<sup>61</sup> H. Kelscher, *Bedenken in Karlsruhe*, „Süddeutsche Zeitung” 12.02.2009, s. 7.

<sup>62</sup> *Von Karlsruhe nach Lissabon?*, „Süddeutsche Zeitung” 14/15.02.2009, s. 37.

<sup>63</sup> *EU-Vertrag: Urteil „im Mai oder Juni”*, FAZ 20.02.2009, s. 4.

<sup>64</sup> H. Prantl, *Verfassungsgericht zweifelt an der EU-Reform*, „Süddeutsche Zeitung” 11.02.2009, s. 1.

dolnosaksoński – *Niedersächsisch*, koloński – *Kölsch*), przy czym niektóre z nich, tak jak np. wschodniofryzyjski, są właściwie w całkowitym zaniku, gdyż posługuje się nim mniej niż tysiąc osób. Językiem serbołużyckim mówi nadal ponad 20 tys. mieszkańców Łużyc<sup>65</sup>.

W wielu regionach Niemiec mówienie lokalnym dialektem stanowi, całkiem inaczej niż w naszym kraju, powód do dumy. Doskonale ilustrowało tę dumę z regionalnego dialektu i kulturowej odrębności prowokacyjne wykorzystanie tego faktu w prowadzonej niedawno kampanii reklamowej przez Badenię-Wirtembergię, której hasło przewodnie głosiło: „Umiemy zrobić wszystko, ale nie mówimy po niemiecku!” (*Wir können alles, ausser Hochdeutsch!*).

W polityce dość często kampanie mające „promować” wywołują całkiem inne niż zamierzone efekty. Przykładem może być choćby próba „promowania niemieckiego prawa”, z czym wystąpili ostatnio adwokaci, specjaliści od prawa gospodarczego. Uważają oni, że jest ono obecnie w Republice Federalnej „wypierane przez anglosaskie”, ale ich akcja prowadzona jest pod hasłem *Law made in Germany*<sup>66</sup>.

Także przy okazji karnawału dochodzi do dyskusji o „ochronie lokalnej niemieckiej tradycji”. W Monachium organizatorzy tradycyjnych imprez karnawałowych w halach targowych zaproponowali, aby stroje pań nawiązywały do sukni średniowiecznych przekopek, ale hasłem imprezy pozostało nie całkiem staroniemieckie zawołanie: *back to the roots*<sup>67</sup>.

Niezależnie od wszystkich oficjalnych deklaracji o dystansowaniu się od ekstremistów i neofaszystów dość regularnie dochodzi niestety w Niemczech do incydentów, które świadczą, że także tzw. ostoje demokracji mają problemy ze swą demokratyczną tożsamością. Kolejnym potwierdzeniem tego była wypowiedź jednego z lokalnych działaczy CDU z Badenii-Wirtembergii, który w oficjalnym wystąpieniu na otwartym zebraniu partyjnym stwierdził przed szeroką publicznością, iż zamordowany w 1945 r. przez nazistów w obozie we Flossenburgu ewangelicki teolog, pastor Dietrich Bonhoeffer „nie może być określany jako działacz antyfaszystowski”, gdyż był to (sic!): „normalny zdrajca ojczyzny” (*gewöhnlicher Landesverräter*)<sup>68</sup>.

## „NOWI” NIEMCY

Przez wiele dziesięcioleci Republika Federalna przyjmowała repatriantów, którzy powołując się na niemiecki rodowód pragnęli osiedlić się w tym kraju jako „późni przesiedleńcy” (*Spätaussiedler*). Działający od 1945 r. obóz przejściowy we Fridlandzie koło Getyngi zarejestrował w 2008 r. jedynie 4301 osób (w 2007 – 5471)<sup>69</sup>. Można uznać, że proces „masowego powrotu do ojczyzny przodków” zakończył się.

Od czasu uchwalenia w 2000 r., na wniosek koalicji SPD-Zieloni, nowej ustawy o obywatelstwie nadano w Niemczech obywatelstwo ponad 1,5 mln obcokrajowcom: w zdecydowanej większości byli to Turcy.

W końcu lipca 2008 r. rząd federalny zaakceptował nowe zasady nadawania obywatelstwa. Chodzi o uproszczenie procedur wobec młodych osób, które urodziły się

<sup>65</sup> *Kölsch und Bayrisch*, FAZ 20.02.2009, s. 9.

<sup>66</sup> *Das deutsche Recht hat an Boden verloren*, FAZ 27.12.2008, s. 12.

<sup>67</sup> *Faschingstanz ohne DJs*, „Süddeutsche Zeitung” 24/25.01.2009, s. 37.

<sup>68</sup> R. Sold, *Herabgesetzt und unglimpft*, FAZ 21.01.2009, s. 2.

<sup>69</sup> *Weniger Aussiedler*, „Süddeutsche Zeitung” 31.12.2008, s. 6.

w Niemczech i osiągają właśnie pełnoletniość. Pełnomocnik rządu do spraw migracji Maria Böhmer (CDU) zaapelowała przy tej okazji do młodzieży z rodzin emigranckich, aby „Powiedzieli tak Niemcom!” (*Sagen Sie Ja zu Deutschland!*). Oczywiście wywołało to natychmiast reperkusje i konflikt, a prezydent Turcji w czasie oficjalnej wizyty w Niemczech latem 2008 r. wezwał zamieszkujących w Niemczech młodych Turków, aby: „pozostali wierni Ojczyźnie przodków”.

Jednocześnie rząd oficjalnie wprowadził do procedury nadawania obywatelstwa obowiązek zaliczenia testu z wiedzy o Niemczech. Podstawowy zestaw tego testu zawiera 300 pytań. Kandydat otrzymuje losowo 33 z nich i powinien odpowiedzieć prawidłowo na przynajmniej 17. Test będzie można poprawiać bez opłat wielokrotnie. Oczywiście przy tej okazji z wielu stron padły głosy krytyki i zarzuty o tendencyjność pytań (na przykład Centralna Rada Żydów w Niemczech „nie mogła zrozumieć dlaczego w teście nie było żadnego pytania związanego z Holocaustem”)<sup>70</sup>. Pierwsze miesiące, w czasie których przystąpiło do testu 18 tys. osób ubiegających się o niemiecki paszport, wyraźnie uspokoiło sytuację, gdyż pozytywnie zdało go aż 98,9%<sup>71</sup>.

Wolfgang Schäuble, były minister spraw wewnętrznych, twierdził, że procedury nie powinny blokować przyznawania obywatelstwa, co nie zmienia faktu, że od 2006 r. obowiązują również ograniczenia w zakresie łączenia rodzin. Przyjeżdżający do Niemiec na stałe członkowie rodzin (małżonkowie, dzieci, czy rodzice) muszą bowiem wykazać się zaliczonym w *Goethe Institut* egzaminem potwierdzającym podstawową znajomość języka niemieckiego. Spowodowało to zmniejszenie w 2007 r. przyjazdów w ramach łączenia rodzin o około 20% i dość dużo głosów krytycznych, jako że w wielu regionach świata *Goethe Institut* zamyka ostatnio swe ośrodki i redukuje działalność. Ponieważ placówki dyplomatyczne Republiki Federalnej nie prowadzą tych egzaminów, odbierane jest to jako restrykcja i duże utrudnianie życia np. mieszkańcom Azji, Afryki i Ameryki Południowej.

Z zamieszkujących oficjalnie w Niemczech 6,7 mln obcokrajowców ponad 4,7 mln mieszka już ponad osiem lat i posiada prawo do ubiegania się o niemieckie obywatelstwo<sup>72</sup>.

Ponieważ koncentracja emigrantów występuje w większych miastach, prowadzi to do sytuacji, iż w wielu szkołach dzieci emigrantów dominują już liczebnie nad dziećmi niemieckimi, co prowadzi do „konieczności przebudowy systemu edukacyjnego zgodnie z potrzebami środowisk emigranckich”<sup>73</sup>. W wielu wypadkach brak znajomości języka i niski status zawodowy rodziców poważnie ogranicza dzieciom z rodzin emigrantów awans edukacyjny. Stale dochodzi do sytuacji, w której „deficyty językowe i integracyjne rodziców przenoszone są na następną generację”.

Co więcej – jak zauważają pedagodzy – ograniczona znajomość własnego języka uniemożliwia dzieciom opanowanie języka niemieckiego. Jak podaje FAZ „Należy zakładać, że już w najbliższych latach w wielu dzielnicach Berlina i innych większych miast dzieci z rodzin emigrantów stanowią będą ponad 2/3 wszystkich uczniów. Ponieważ jednocześnie wielu emigrantów osiągnie wiek emerytalny lub uzyska prawo do renty, to należy w większym stopniu uwzględniać ten czynnik w planowaniu działalności szpitali i domów opieki”<sup>74</sup>.

<sup>70</sup> 33 Fragen zu Deutschland, „Süddeutsche Zeitung” 24.07.2008, s. 7.

<sup>71</sup> Leichter Einbürgerungstest, „Süddeutsche Zeitung” 15.01.2009, s. 6.

<sup>72</sup> Einbürgerungen zurückgegangen, FAZ 4.07.2008, s. 5.

<sup>73</sup> Tamże, s. 64.

<sup>74</sup> Jeder vierte Berliner ist Einwanderer, FAZ 2.07.2008, s. 4.

Jeśli spojrzeć na Berlin z perspektywy statystyki szkolnej na rok 2007/2008, to uczniowie „z rodzin bez znajomości języka niemieckiego” stanowią 35%, a w ciągu najbliższych 10 do 15 lat oczekuje się, że ich udział wzrośnie do ponad 50%<sup>75</sup>. Przed kilku laty dużą dyskusję wzbudził artykuł opisujący szkołę w dzielnicy Kreuzberg zatyłowany prowokacyjnie *Tutaj jedynymi obcokrajowcami są nauczyciele (Hier sind die Lehrer die einzigen Ausländer)*<sup>76</sup>.

Jednocześnie pojawiają się głosy domagające się, aby partie polityczne przestały „mydlić oczy” wyborcom ciągłymi dyskusjami nad zwiększeniem dodatków rodzinnych na dzieci, a przeznaczyły ewentualnie wolne środki na rozbudowę taniego, a może i bezpłatnego, systemu powszechnej opieki przedszkolnej, tak aby dzieci obcokrajowców „nie siedziały jedynie przez lata w zamkniętym kręgu rodzinnym, a uzyskały wcześniej bezpośredni kontakt z językiem niemieckim”<sup>77</sup>.

Bardzo pozytywnie odnotowano w prasie ukonstytuowanie się w Kolonii 1. Turckiego Stowarzyszenia Karnawałowego w Niemczech (*1. Türkische Karnevalsverein in Deutschlands*), które zadeklarowało gotowość do „wspólnego udziału w obchodach karnawałowych i wspólnego przeżywania radości”, choć inicjatorzy zastrzegli się jednocześnie, że będzie się to odbywać „bez prób przebierania kobiet w męskie, a mężczyzn w stroje kobiece” oraz „z zachowaniem nakazywanego przez islam wstrzemięźliwości względem alkoholu”<sup>78</sup>. Niestety bardzo szybko okazało się, że to jedynie próba sprowokowania publiczności i zapewnienia dodatkowej reklamy kolejnemu kabaretowemu programowi telewizyjnemu. Hasło wymyślone przez satyryków pragnących zwrócić „w pełni legitymizowany sposób uwagę na swoją działalność”<sup>79</sup>.

Współzycie wielu kultur i religii, mimo wielu deklaracji o dobrej woli i tolerancji, wywołuje stale tysiące konfliktów. I trzeba mieć rzeczywiście dużo cierpliwości i dobrej woli, by poradzić sobie z niezliczoną liczbą wydawałoby się prostych i oczywistych spraw. Najlepszą ilustracją może być tu informacja o tym, że w Berlinie publiczne pływalnie ustalają właśnie ostateczne warunki, jakie ma spełniać strój kąpielowy dla muzułmanek, gdyby chciały zażyć kąpeli w czasie zamkniętych dla mężczyzn godzin pracy pływalni. Uzgodniono już nawet, jak ma wyglądać kostium kąpielowy. Jednocześnie ustalono, że „na pływalni może być obecny jedynie damski personel, ale że ma mieć prawo sprawdzenia, czy pragnąca zażyć kąpeli kobieta nie ma pod strojem żadnej innej bielizny”<sup>80</sup>.

Według Marii Böhmer problemy z integracją obcokrajowców występują najostrej w Saksonii-Anhalt, gdzie udział obcokrajowców wynosi jedynie 1,9% i Meklemburgii Pomorza Przednim – odpowiednio 1,8%<sup>81</sup>.

Berliński senator spraw wewnętrznych H. Körting (*SPD*) wyraził w końcu 2008 r. ubolewanie w związku z brakiem współpracy środowisk muzułmańskich z policją w walce z ugrupowaniami radykalnych islamistów. Wyraźnie dostrzega się „falszywą solidarność”, a otwarty przed dwoma laty „telefon zaufania nadal milczy, chociaż terroryści mogą być o wiele groźniejsi dla gmin muzułmańskich, niż dla państwa”<sup>82</sup>.

<sup>75</sup> S. Enskat, *Ohne die Eltern geht es nicht. Eine Tagesstätte in Berlin-Schönefeld bereitet ausländische Kinder auf die Grundschule vor*, FAZ 30.07.2008, s. 3.

<sup>76</sup> Tamże.

<sup>77</sup> R. Roland, *Für alle Kinder*, FAZ 19.08.2008, s. 7.

<sup>78</sup> *Halbmond und Dreigestirn*, FAZ 09.01.2009, s. 2.

<sup>79</sup> *Alles nur getürkt: Karnevalsverein ein Gag*, „Süddeutsche Zeitung” 10/11.01.2009, s. 7.

<sup>80</sup> *Im Hüllenbad. Berliner Badebetriebe lassen erstmals muslimische „Burkinis” zu*, „Süddeutsche Zeitung” 19.01.2009, s. 10.

<sup>81</sup> *Wenig Ausländer im Osten*, FAZ 2.07.2008, s. 4.

<sup>82</sup> *Körting: Muslime kooperieren nicht*, FAZ 29.12.2008, s. 4.

## EDUKACJA I INTEGRACJA

Kancelerz Angela Merkel zainicjowała latem 2008 roku szeroką dyskusję nad problemami szkolnictwa i integracji, odwiedzając między innymi wiele przedszkoli (*Kita – Kinder Tagesstätte*). Jedno z pierwszych z nich w Frankfurcie nad Menen miało pod opieką 60 dzieci reprezentujących 19 narodowości. Podjęcie tej tematyki przez kancelerz Merkel odebrane zostało w mediach z dużą wstrzemięźliwością. Wielu komentatorów, uznając wagę problemów związanych z integracją obcokrajowców, podkreślało, że niemiecki system federacyjny zakłada, iż kwestie oświaty znajdują się w gestii rządów krajowych i tematyka ta nie powinna być zawłaszczana przez władze federalne<sup>83</sup>.

Oczywiście zdjęcia pani kancelerz z przedszkolakami we wszystkich gazetach można też odebrać (i tak to odbierano w wielu komentarzach) jako „bezpłatną kampanię PR”, „jako że poza uśmiechami i pochwałami niewiele więcej wynikło na razie z całej tej akcji”<sup>84</sup>.

W 2006 r. szkoły opuściło ze zdaną maturą 24% chłopców i 32% dziewcząt (z rocznika) z rodzin niemieckich, a odpowiednio 9% i 13% z rodzin emigranckich. Wśród dzieci, które przerwały naukę, proporcje były odwrotne. Wśród chłopców z rodzin niemieckich dotyczyło to 8%, a wśród pochodzących z rodzin emigrantów 21%. Odpowiednio wśród dziewcząt z rodzin niemieckich 4%, a w rodzinach emigranckich 14%<sup>85</sup>. Uchwalony przez rząd federalny Narodowy Plan Integracji (*Nationales Integrationsplan*), który zakłada poprawę stanu nauczania i wyrównanie do 2012 r. możliwości nauki dla uczniów ze środowisk emigranckich, wzbudza duże emocje i dyskusje, które ujawniają także, że „dla wielu instytucji stał się on sposobem na pozyskiwanie dodatkowych funduszy”. Berlin mógł np. uzyskać w 2009 r. do wykorzystania „wyłącznie w obszarze oświaty” dodatkowo 309 mln euro<sup>86</sup>, co też było krytykowane, gdyż „Berlin wydaje na wspieranie nauki języka od lat dziesięciokrotnie więcej niż Toronto, a uzyskuje o wiele mniej. Trzeba też oficjalnie przyznać, że Wietnamczycy, nie mający wcale w Niemczech lepszego startu niż inni imigranci mają dziś, w drugiej generacji, proporcjonalnie prawie dwa razy więcej maturzystów niż rodowici Niemcy”<sup>87</sup>.

Jednocześnie wielu specjalistów, pedagogów i językoznawców krytykuje dotychczasowe działania mające „zwiększyć kompetencję językową młodzieży ze środowisk multikulturalnych” jako nieefektywne i „nie przynoszące żadnych pozytywnych zmian”, gdyż kursy realizowane są „bądź przez personel, który w istocie nie posiada żadnej wiedzy, jeśli chodzi o nauczanie języka, bądź nie ma żadnego przygotowania do pracy z małymi dziećmi”<sup>88</sup>.

Propozycje wprowadzenia prawa do ekstradycji z Niemiec młodych ludzi z rodzin emigranckich, którzy przerywają naukę i notorycznie wagarują, przedstawione przez rząd federalny zostały zablokowane i uznane orzeczeniem Trybunału Europejskiego w październiku 2008 r. za sprzeczne z prawem europejskim<sup>89</sup>. Przewodniczący Gmin

<sup>83</sup> U. Rasche, *An den Nordpol und nach Sizilien*, FAZ 22.08.2008, s. 4.

<sup>84</sup> S. Braun, *Lächeln und Loben*, „Süddeutsche Zeitung” 23/24.08.2008, s. 6.

<sup>85</sup> *Informationsdienst des Instituts der deutschen Wirtschaft Köln*, Jg. 34, nr 26.

<sup>86</sup> M. Küpper, *Ein Hilferuf, den viele hören*, FAZ 21.01.2009, s. 6.

<sup>87</sup> R. Münch, *Bildungserfolge bei Einwanderern. Das vietnamesische Wunder und seine Lehren für Schulpolitik*, FAZ 29.01.2009, s. 5.

<sup>88</sup> *Deutschkurse ohne Nutzen. Kindern hilft derzeitige Form der Sprachförderung nicht*, „Süddeutsche Zeitung” 19.01.2009, s. 5.

<sup>89</sup> *Bleiberecht trotz Schulabbruch*, „Süddeutsche Zeitung” 11./12.10.2008, s. 5.

Tureckich w Niemczech Kenan Kolat określił orzeczenie Trybunału Europejskiego „za przełomowe i uniemożliwiające w przyszłości administracji zastraszanie obywateli tureckich zamieszkałych w Niemczech”<sup>90</sup>.

Konsekwencją niezadawalającego stanu wyników nauczania jest poważny problem z kształceniem zawodowym. Według centrali związków zawodowych DGB mimo zmniejszenia w 2008 r. w porównaniu do 2007 r. liczby młodzieży kończącej szkołę średnią (w krajach zachodnich o 11,6 %, a we wschodnich aż o 28,4%) w RFN nadal nie uczy się zawodu 385 tys. młodych ludzi, którzy powinni podjąć ją w poprzednich latach, ale dla których nie ma miejsca, gdyż jako dzieci z rodzin emigrantów „zbyt słabo znają język i mają bardzo złe stopnie na świadectwach, albo nie posiadają świadectwa ukończenia nawet podstawowej edukacji”<sup>91</sup>. Należy jednocześnie zakładać, że przedsiębiorstwa z zasady chcą jednak przyjmować uczniów do nauki zawodu, o ile to dla firmy bonus podatkowy w wysokości od 4 do 6 tys. euro rocznie.<sup>92</sup>

W ocenie Niemieckiej Izby Przemysłu i Handlu (DIHK - *Deutsche Industrie und Handelskammertag*) problemy demograficzne, a szczególnie migracje z terenu dawnej NRD oraz poważne braki w ogólnym wykształceniu wśród części młodzieży ze środowisk emigranckich można będzie jedynie częściowo wyrównać przez kształcenie zawodowe.<sup>93</sup>

Wyrazem postępu technicznego w szkołach jest powszechne „rezygnowanie z kredy”. W szkołach niemieckich coraz częściej używane są elektroniczne tablice, które można przełączać interaktywnie i zmieniać w wielki monitor podłączony do internetu.<sup>94</sup> Taka rewolucja techniczna otwiera wprawdzie wielkie możliwości, ale nie da się ukryć, że pozwala też dokładnie zarejestrować kto i kiedy próbował napisać na tablicy krytyczne opinie pod adresem nauczyciela.

Należy też, pisząc o młodzieży odnotować, że w sprawozdaniu przedstawiciela rządu federalnego do spraw narkotyków Sabine Bätzing (SPD) podano, iż w ostatnich latach młodzież w wieku 13-18 lat wyraźnie zmniejszyła swe zainteresowanie papierosami. O ile w latach 2001-2002 „popałało” 30% uczniów, to w latach 2007-2008 jedynie 15%, a kontakt z marihuaną miało jedynie 1,5%, co oznacza również poważny spadek w porównaniu do minionego okresu.

Aktualnie poważnym problemem jest wyraźny wzrost konsumpcji alkoholu. Z badań wynika, że co piąty młody człowiek w wieku 13-18 lat był przynajmniej raz pijany w ciągu ostatniego miesiąca<sup>95</sup>.

Przy okazji Targów Edukacyjnych (*Bildungsmesse 09*) w Hanowerze przedstawiono wyniki mówiące o pozytywnej tendencji jeśli chodzi o bezpieczeństwo osobiste uczniów na terenie szkół. Od 1995 r. stale zmniejsza się liczba uczniów, którzy doznali obrażeń w czasie szkolnych bójek. W roku szkolnym było 88 704 takich zgłoszeń, czyli 21% mniej niż w 1995 r. (112 345) i były one mniej brutalne. Liczba złamań spadła o 37%, co oznacza, że tylko 1 na 1000 uczniów w ciągu roku szkolnego doznał takich uszkodzeń<sup>96</sup>.

<sup>90</sup> Tamże.

<sup>91</sup> C. Hulverscheidt, *Lehringe verzweifelt gesucht*, „Süddeutsche Zeitung” 22.07.2008, s. 19.

<sup>92</sup> Tamże.

<sup>93</sup> *Viele Unternehmen suchen noch Lehringe*, FAZ 22.07.2008, s. 12.

<sup>94</sup> *Klassenzimmer ohne Staub*, „Süddeutsche Zeitung” 12.01.2009, s. 1.

<sup>95</sup> *Rauchen so unpopulär wie lange nicht*, FAZ 15.11.2008, s. 11.

<sup>96</sup> *Raufereien in Schulen*, „Süddeutsche Zeitung” 11.02.2009, s. 6.

Prezentacja tak optymistycznych danych musi budzić jednak pewne wątpliwości, skoro statystyki policyjne wykazują jednocześnie, że w latach 1999-2008 odnotowano aż 35% wzrost przestępczości wśród młodzieży w wieku pomiędzy 14 a 18 rokiem życia. Kryminolodzy podkreślają, że wzrost ten wywołany jest głównie przez młodzież ze środowisk o niemieckim rodowodzie i nie ma żadnych podstaw do jakichkolwiek oskarżeń obcokrajowców<sup>97</sup>.

## STUDENCI

Wśród studentów niemieckich szkół wyższych z roku na rok wyraźnie zwiększa się udział dzieci z rodzin, w których rodzice ukończyli studia (aktualnie ponad 60% (podczas gdy w 1993 r. było to 48%), z drugiej strony coraz wyraźniej studia stają się sprawą dzieci z zamożnych rodzin. Wprawdzie nadal jeszcze wśród studentów 54% pochodzi z rodzin o średnich i niskich dochodach, ale przed 4 laty stanowili oni 61%, a przed 14 laty 68%.

W badaniach socjologów podkreśla się jednak, że nie tyle sytuacja dochodowa, co wyższe wykształcenie rodziców decyduje o podjęciu studiów przez dzieci. Z jednej strony struktura systemu oświatowego, z drugiej zaś tendencja do reprodukcji pozycji społecznej wpływają na wybory młodych ludzi.

Jak stwierdzają socjologowie: „Decyzje w tej sprawie podejmowane są w społeczeństwie, które o wiele krytyczniej ocenia obniżenie pozycji niż powstrzymanie się od awansu”<sup>98</sup>. Opinia ta jest oczywiście bardzo dyskusyjna, ale jeśli jest prawdziwa, to stawia w nowym świetle rozważania nad problemami innowacyjności w wielu innych obszarach życia społecznego. W 2007 r. ukończyło studia w Niemczech 286 tys. studentów i był to najliczniejszy w historii RFN rok jeśli chodzi o liczbę absolwentów. Ponieważ kolejne roczniki są mniej liczne, nie oczekuje się, by w najbliższych latach ten rekord został pobity<sup>99</sup>.

Stale powracającym na łamach prasy w Niemczech tematem są negatywne konsekwencje dla gospodarki spowodowane coraz mniejszym zainteresowaniem młodzieży studiami politechnicznymi. W 2008 r. ukończyło takie studia i uzyskało tytuł inżyniera 45 tys. osób, podczas gdy liczba wolnych miejsc pracy dla inżynierów wynosiła ponad 90 tys.<sup>100</sup> Z jednej strony postuluje się w związku z tym zwiększenie nacisku na wykształcenie politechniczne w szkołach, z drugiej zaś stawia pod znakiem zapytania uregulowania prawne, ograniczające dotychczas napływ wysokokwalifikowanych pracowników z zagranicy (między innymi wymóg, aby firma zatrudniająca specjalistę gwarantowała, iż otrzyma on wynagrodzenie powyżej 64 tys. euro rocznie)<sup>101</sup>.

Osobną kwestią jest gwałtowny postęp technologiczny, który nieoczekiwanie stawia często pod znakiem zapytania także specjalistyczne wykształcenie techniczne. Oto przy okazji bankructwa na przełomie 2008 i 2009 r. centrum technologicznego półprze-

<sup>97</sup> R. Preuss, *Koch mit falschem Rezept*, „Süddeutsche Zeitung” 12.01.2009, s. 1.

<sup>98</sup> G. Wagner, *Sozialer Aufstieg ist kein Automatismus*, FAZ 26.08.2008, s.41. (Autor artykułu bardzo wnikliwie omawia studium R. Beckera, A. E. Hecken, *Warum wurden Arbeiterkinder von Studium an Universitäten abgelenkt?*, „Kölner Zeitschrift für Soziologie und Sozialpsychologie” nr 60, 2008).

<sup>99</sup> *Mein Akademiker*, „Süddeutsche Zeitung” 28.08.08, s. 6.

<sup>100</sup> *Tüfteln und denken. In Deutschland fehlen Ingenieure*, „Süddeutsche Zeitung” 24/25.01.2009, s. V2/13.

<sup>101</sup> Tamże.

wodników *Quimonda* w Monachium, które zatrudniało ponad 500 inżynierów, młodzi pracownicy, trzydziestoletni inżynierowie, bardzo krytycznie oceniali swe szanse na szybkie znalezienie zatrudnienia, gdyż: „w całej Europie branża półprzewodników należy już do przeszłości”<sup>102</sup>.

Stypendia w ramach państwowego systemu stypendialnego *Bafög*<sup>103</sup> otrzymuje obecnie 806 tys. uczniów i studentów. Od października 2008 r. stypendium to dla studentów wynosi 643 euro miesięcznie (poprzednio 585 euro)<sup>104</sup>. Natomiast średni koszt utrzymania studenta szacowany jest miesięcznie na 740 euro + 500 euro co semestr opłaty za studia (co można dość łatwo obejść, gdyż Hamburg i Hesja nie zaakceptowały zasady cosemestralnej opłaty za studia, a w pozostałych krajach nie pobiera się często tej opłaty od studentów zamieszkających na stałe w danym kraju federacji. Tak więc zadeklarowanie przez studenta zmiany stałego miejsca zamieszkania może uwolnić go od opłat (np. w Trewirze).

W umowie koalicyjnej, jaką wiosną 2008 r. zawarli Zieloni i *CDU* w Hamburgu (pierwsza tego rodzaju koalicja w RFN), zaproponowano wzorowane na praktyce australijskiej rozwiązanie kwestii opłat chesnego przez studentów. Takie płatne studia przewidują udzielanie każdemu ze studentów dogodnego nisko oprocentowanego kredytu, który miałby być spłacany dopiero po ukończeniu studiów i to o ile absolwent uzyska pracę dającą przychody przekraczające 30 tys. euro rocznie.<sup>105</sup> Krytycy tego rozwiązania zwracali uwagę na „trudności z rozliczeniem tych, którzy przerywają studia lub przedłużają je przez wiele lat”.

Oprócz *Bafög* w 2007 r. udzielono ogółem w Niemczech studentom około 110 tys. różnych fundowanych stypendiów i darowizn<sup>106</sup>.

Zdecydowana większość studentów niemieckich kształci się w uczelniach publicznych. W 72 prywatnych szkołach wyższych kształci się jedynie 3 % studentów. Przebieżne roczne chesne w tych szkołach wynosi 8 400 euro<sup>107</sup>.

Zapewnieniom o „elitarności i wysokim poziomie nauczania” przeciwstawiane jest w dyskusjach nad prywatnymi uczelniami w Niemczech powracające stale pytanie: „Jaka wartość może stanowić dyplom uczelni, która właśnie po 7 czy 8 latach kończy działalność, gdyż bankrutuje?”.

W międzynarodowym rankingu uniwersytetów i szkół wyższych tzw. rankingu szanghajskim wśród 500 najlepszych uczelni świata, najlepsze oceny otrzymał Uniwersytet Ludwiga-Maximiliana w Monachium i Uniwersytet Techniczny z Monachium, plasując się na 53 i 56 miejscu<sup>108</sup>.

Proces reformowania szkół wyższych prowadzony w ostatnim dziesięcioleciu w ramach tzw. programu bolońskiego, a mający stworzyć szansę na ujednoczenie standardów nauczania i otworzyć możliwość szybszej modernizacji programów edukacyjnych, spotyka się w ostatnim czasie z coraz wyraźniejszymi głosami krytyki. Padają zarzuty, że w istocie postępuje biurokratyzacja szkół. Krytycy podkreślają, iż „ocze-

<sup>102</sup> „Unsere Branche gibt's nicht mehr”. *Die Mitarbeiter am Quimonda-Standort München reagieren mit Galgenhumor auf die Pleite ihres Unternehmens*, „Süddeutsche Zeitung” 24/25.01.2009, s. 37.

<sup>103</sup> *Akademiker bleiben unter sich*, „Süddeutsche Zeitung” 16/17.08.2008, s. 6.

<sup>104</sup> M. Steinhäuser, *Büffeln auf Pump*, „Süddeutsche Zeitung” 20.08.2008, s. 23.

<sup>105</sup> J. Kube, *Erwünschte Sonderwege. Das Hamburger Modell für Studiumgebühren*, FAZ 24.04.2008, s. 37.

<sup>106</sup> C. Auerbach, *Die Schuldenfalle. Viele Hochschüler schrecken Kredite ab*, „Süddeutsche Zeitung” 25.08.2008, s. 16.

<sup>107</sup> S. Balzar, *Geschäftsmodell Universität*, FAZ 27.08.2008, s. 16.

<sup>108</sup> *Hochschulranking*, FAZ 26.08.2008, s. 19.

kiwanie, że studenci we wszystkich uczelniach Europy mają się uczyć tak samo, tego samego, też należy uznać za swego rodzaju utopię<sup>109</sup>. Uczelnie pod hasłem ujednoliconych standardów wprowadzają system nauki, który nie zostawia właściwie studentom żadnego pola do samodzielnych wyborów, a kontrola obecności na wykładach nie daje żadnej pozytywnej motywacji<sup>110</sup>.

W Republice Federalnej od 1972 roku funkcjonuje scentralizowana procedura przyznawania miejsc na wielu kierunkach objętych zasadą *numerus clausus*, czyli konkursem ocen na świadectwach maturalnych i opinii szkolnych (dotyczy to np. studiów medycznych). Obecnie dzięki porozumieniu ministrów oświaty 16 krajów federacji oraz wielu uczelni zapowiedziano opracowanie specjalnego jednolitego zestandaryzowanego programu przyznawania miejsc, który ma być wprowadzony od semestru zimowego 2010/2011 i rozwiązać zasadniczo dotychczasowe niedogodności związane z przyznawaniem miejsc na uczelniach<sup>111</sup>. Przy ocenie zmian w życiu akademickim w Niemczech wielokrotnie podnoszona jest kwestia zakresu kontroli i rejestracji danych dotyczących zachowań studentów. Podkreśla się, że tak często reklamowana „swoboda i wolność wyboru młodych ludzi” podlega coraz intensywniejszej kontroli i reglamentacji. Wprowadzanie elektronicznych legitymacji studenckich, pozwala zbierać dane nie tylko o tym, kiedy i co czytał student w ciągu swych studiów, ale na co chorował, czy też jakie były jego ulubione dania w stołówce. Wprawdzie w wielu dyskusjach minimalizuje się problemy z tym związane, ale w sposób „nie zmniejszający w zasadzie obaw” o nadużywanie danych<sup>112</sup>.

W roku akademickim 2007/2008 w Niemczech studiowało około 180 tys. zagranicznych studentów. Najliczniejszymi grupami byli: Chińczycy, Turcy i Polacy.

TABELA 1

Zagraniczni studenci w Niemczech w roku akademickim 2007/2008

| Kraj                  | Liczba | % studentów zagranicznych |
|-----------------------|--------|---------------------------|
| 1. Chiny              | 27 117 | 15,1 %                    |
| 2. Turcja             | 22 090 | 12,3 %                    |
| 3. Polska             | 14 493 | 8,1 %                     |
| 4. Federacja Rosyjska | 12 197 | 6,8 %                     |
| 5. Bułgaria           | 12 170 | 6,8 %                     |
| 6. Ukraina            | 8 839  | 4,9 %                     |

Źródło: A. Loll, *Zu Gast bei Freunden*, FAZ 4/5.10.2008, s. C6.

Znamienne wydaje się, iż mimo dużych nakładów ponoszonych przez Republikę Federalną na promocję zagraniczną, w tym także na promocję swych uczelni, jedynie 25% studentów obcokrajowców gotowych jest zarekomendować swym kolegom i znajomym wyjazd na studia do Niemiec<sup>113</sup>.

<sup>109</sup>P. Stekler-Weithofer, *Das Akkreditierungswesen muss endlich weg*, FAZ 6.05.2009, s. 5.

<sup>110</sup>T. Schultz, *Vorlesung mit Anwesenheitskontrolle. Verschultes Studium. Die Folgen des Bologna Prozesses*, „Süddeutsche Zeitung” 28.04.2009, s. 7.

<sup>111</sup>T. Schultz, *Der Monster schreckt nicht mehr. Die ZVS war eine Qual für viele Studenten-Generationen*, „Süddeutsche Zeitung” 14/15.02.2009, s. 2.

<sup>112</sup>I. Schiffmann, *Das überwachte Studium*, FAZ 8/9.11.2008, s. C6.

<sup>113</sup>A. Loll, *Zu Gast bei Freunden*, FAZ 4/5.10.2008, s. C6.

Wyraźnie dostrzegane jest wyobcowanie i „wzajemna ignorancja, z jaką spotykają się w czasie zajęć i poza nimi, niemieccy i zagraniczni studenci. Jedynie 20% niemieckich studentów deklaruje, że przynajmniej raz w tygodniu rozmawia z zagranicznym kolegą.

Duże problemy sprawia studentom obcokrajowcom codzienne życie, które bardzo odbiega od wyobrażeń o Niemczech panujących w krajach ich pochodzenia i z jakimi przyjeżdżają oni do „kraju Goethego i Schillera”: „Jak zobaczyłem, ilu Niemców czyta ‘BILD Zeitung’, to do dziś się zastanawiam, gdzie ja właściwie jestem i jak coś takiego można w ogóle czytać?” stwierdza studiujący w Münster fizykę student z Libanu<sup>114</sup>.

Próby wprowadzania na uczelniach, tak jak ma to miejsce od 1997 roku na Uniwersytecie Hamburgskim, wstępnego semestru przygotowawczego („propädeutisches Vorsemester”) rozbijają się o brak środków i w ostatnich latach liczba uczestników nie przekraczała 100 osób<sup>115</sup>.

#### ‘PRZEZROCZYSTY OBYWATEL’

Rząd federalny zapowiedział zintensyfikowanie prac nad wprowadzeniem od 2010 r. nowego elektronicznego dowodu tożsamości, który ma zawierać dane biometryczne. Równocześnie zapewniono, że obywatele będą mogli samodzielnie podejmować decyzje, jakich danych nie chcą umieszczać w nowym dowodzie, ale zdaniem krytyków tego projektu ktoś odmawiający zapisania odcisków palców będzie pozostawiał w ten sposób także „wyróżniający go ślad”. Główne zarzuty do projektu zgłasza *Chaos Computer Club (CCC)* i dotyczą one nie tyle zwiększenia bezpieczeństwa, ile kontroli nad obywatelem ze strony organów państwa, „które w chorobliwy sposób stara się zbierać informacje o wszystkim i o wszystkich”.

Eksperti CCC podkreślają, że kwestie ochrony danych osobowych już dziś stają się problemem, z którym administracja państwowa ledwo lub niedostatecznie, daje sobie radę i tworzenie kolejnej ogólnokrajowej bazy danych jedynie zwiększy zagrożenie, że informacje te dostaną się w niepowołane ręce<sup>116</sup>.

Praktyka dnia codziennego pokazuje, że już dziś policja niemiecka ma pełne ręce roboty w związku z przestępstwami przeciwko ochronie danych osobowych. Na konferencji prasowej w Berlinie poświęconej tej problematyce przyznano, że nieustannie dochodzi do nielegalnej sprzedaży danych osobowych klientów bądź to przez firmy, bądź to przez ich nieuczciwych pracowników.

W wielu wypadkach zakładane są też fikcyjne firmy, które oficjalnie zajmują się np. doradztwem podatkowym, a w istocie pozyskują i handlują danymi osobowymi, a szczególnie informacjami o kredytach i kontaktach bankowych swych nieświadomych najczęściej niczego klientów<sup>117</sup>.

Ocenia się, że mimo deklarowania poufności, już dziś dane o każdym pełnoletnim mieszkańcu Niemiec znajdują się w ponad 50 komercyjnych bankach danych. Jeden z artykułów poświęcony tej problematyce nosił wiele mówiący tytuł *Dane o czterech milionach kont są do kupienia już za 850 euro*<sup>118</sup>.

<sup>114</sup>Tamże.

<sup>115</sup>Tamże.

<sup>116</sup>M. Huck, *Mehr Überwachung, weniger Sicherheit*, „Süddeutsche Zeitung” 24.07.2008, s. 10.

<sup>117</sup>*Kontonummer auf krummen Wegen*, FAZ 14.08.2008, s. 9.

<sup>118</sup>*Vier Millionen Kontodaten für 850 Euro*, FAZ 19.08.2008, s. 11.

Tak na przykład firma Schufa (*Schutzgemeinschaft für allgemeine Kreditsicherung*) specjalizująca się w udzielaniu informacji o wiarygodności kredytowej obywateli Niemiec posiada obecnie dane o ponad 75 mln mieszkańców kraju<sup>119</sup>.

Obrzymim wyzwaniem na polu ochrony danych osobowych stają się zresztą nie tyle bezpośrednio działania organów państwa, ile codzienne szpiclowanie pracowników przez pracodawców. Jak się okazuje, jest to powszechna praktyka i co więcej „nadal nikt nic nie wie”. Afery takie jak w *Deutsche Bahn*, gdzie przez ostatnie 10 lat zbierano wszelkie informacje dotyczące pracowników i analizowano je, jak się teraz zapewnia, „jedynie w celu przeciwdziałania możliwej korupcji” powtarzają się z dużą regularnością i są początkowo wytrwale dementowane, po czym okazuje się, że wszystko pozostaje po staremu<sup>120</sup>. Podczas spotkania po raz kolejny podjęto dyskusję nad sposobami „ochrony pracowników przed szpiegowaniem ze strony przedsiębiorstw”<sup>121</sup>, wyrażano ubolewanie nad tym, co dzieje się w takich firmach jak *Telekom*, czy *Deutsche Bahn*, ale nie wypracowano żadnych wiążących rozwiązań. Podczas gdy część uczestników (m. in. szef Niemieckich Związków Zawodowych *DGB* Michael Sommer) domagała się nowych ustaw regulujących ten obszar, to równie wielu uczestników twierdziło, że „właściwie dotychczasowe ustawodawstwo nie pozostawia wątpliwości, co jest dopuszczalne, a co nie”, bądź że należy odłożyć te sprawy na następną kadencję *Bundestagu*.

Od 1.01.2009 r. weszły w życie zmiany w ustawie o Federalnym Biurze Kryminalnym (*BKA-Bundeskriminalamt*), rozszerzające i upraszczające procedury związane z inwigilacją podejrzanych o działania terrorystyczne. Zmiany krytykowane były przez przeciwników, a szczególnie partię Zielonych, jako „kolejny krok ku państwu policyjnemu”<sup>122</sup>.

W Niemczech podejmowane są oczywiście także działania mające rozszerzyć obywatelom możliwość egzekwowania bezpośredniej, demokratycznej kontroli nad działalnością instytucji państwa – sprawy te reguluje Ustawa o wolności informacji (*Informationsfreiheitsgesetz – IFG*).

Ministerstwa federalne zarejestrowały w ostatnich latach (2006-2008) prawie 5 tys. wniosków o udostępnienie obywatelom informacji o swej działalności. Z czego ponad 75% rozpatrzone pozytywnie (w 393 wypadkach udostępniono jedynie częściowe informacje, a w 745 odmówiono ich udzielenia, tłumacząc to między innymi właśnie koniecznością zachowania ochrony danych osobowych). Najwięcej zapytań wpłynęło do Ministerstwa Zdrowia (944) i do Ministerstwa Gospodarki (908), a najmniej i może do wydać się zaskakujące z uwagi na intensywność dyskusji prowadzonych stale w tym obszarze, Ministerstwo Oświaty (22)<sup>123</sup>.

W ocenach zakresu rzeczywistego dostępu obywateli do informacji zawartych w urzędowych aktach spotyka się uwagi, że mimo wszystko nadal jeszcze „dużo jest do zrobienia, aby zmienić świadomość tak urzędników jak i obywateli” i że „w myśleniu administracji nie dostrzega się jeszcze zasadniczego przełomu, ale patrząc na to, co się dzieje z perspektywy bagażu historycznych nawyków, to utworzono już nową epokę”.

Ta ocena wydaje się oddawać istotę problemu, szczególnie jeśli zważyć, że w obszarze „przejrzystej administracji” wzorcem dla wszystkich krajów pozostaje Szwecja. I pewnie długo pozostanie. Prawo do przeglądania przez obywateli akt urzędów państwowych wprowadzono w Szwecji już w 1766 r.

<sup>119</sup>J. Jahn, *Rückwind für Datenschützer in Betrieb und Parlament*, FAZ 5.05.2009, s. 21.

<sup>120</sup>*Bahn muss weitere Spähaktionen zugeben*, „Süddeutsche Zeitung” 11.02.2009.

<sup>121</sup>*Regierung will Arbeitnehmer besser schützen*, „Süddeutsche Zeitung” 17.02.2009, s. 1.

<sup>122</sup>*Das neue Jahr bringt*, FAZ 30.12.2008, s. 11.

<sup>123</sup>M. Kotynek, *Bürger als lästige Fragesteller*, „Süddeutsche Zeitung” 31.12.2008, s. 5.

## DOCHODY I PODATKI

Wielce pomocną w przedstawieniu aktualnej sytuacji społecznej w Niemczech jest zaprezentowana przez Federalny Urząd Statystyczny tablica podatku dochodowego. Jest to bowiem najważniejsze źródło dochodów państwa i wpływy z tego tytułu wynoszą 181 mld euro (drugie miejsce zajmuje podatek od konsumpcji VAT w wysokości 176 mld euro)<sup>124</sup>. Podatek ten uiszczają w Niemczech w 2004 r. 35 020 509 osób od średnich dochodów wynoszących 30 055 euro, a średnia skala podatkowa wynosiła 20,03%.

TABELA 2

Struktura podatku dochodowego w Niemczech w 2004 r.

| Dochód w euro        | % ogółu | Osób w tys. | Średni dochód w euro | % udział w ogóle dochodów | % udział w ogóle podatków | Realna wysokość podatku |
|----------------------|---------|-------------|----------------------|---------------------------|---------------------------|-------------------------|
| do 2500              | 14,4    | 5 043       | 653                  | 0,3                       | 0,0                       | 2,3%                    |
| 2500 do 5000         | 5,1     | 1 790       | 3 664                | 0,6                       | 0,0                       | 1,4%                    |
| 5000 do 7500         | 4,7     | 1 658       | 6 233                | 1,0                       | 0,1                       | 1,4%                    |
| 7500 do 10 000       | 4,6     | 1 609       | 8 726                | 1,3                       | 0,1                       | 1,6%                    |
| 10 000 do 12 500     | 4,1     | 1 437       | 11 219               | 1,5                       | 0,2                       | 3,1%                    |
| 12 500 do 15 000     | 3,8     | 1 372       | 13 752               | 1,8                       | 0,4                       | 5,4%                    |
| 15 000 do 20 000     | 8,1     | 2 834       | 17 510               | 4,7                       | 1,8                       | 8,4%                    |
| 20 000 do 25 000     | 8,7     | 3 060       | 22 539               | 6,6                       | 3,4                       | 11,2%                   |
| 25 000 do 30 000     | 8,8     | 3 099       | 27 471               | 8,1                       | 5,2                       | 13,5%                   |
| 30 000 do 37 500     | 10,7    | 3 744       | 33 517               | 11,9                      | 9,1                       | 15,6%                   |
| 37 500 do 50 000     | 11,0    | 3 866       | 43 156               | 15,9                      | 14,4                      | 18,0%                   |
| 50 000 do 125 000    | 14,2    | 4 971       | 70 066               | 33,1                      | 40,0                      | 23,8%                   |
| 125 000 do 250 000   | 1,2     | 419         | 163 964              | 6,5                       | 11,5                      | 34,0%                   |
| 250 000 do 500 000   | 0,3     | 88          | 331 904              | 2,8                       | 5,6                       | 38,3%                   |
| 500 000 do 1 000 000 | 0,1     | 22          | 670 095              | 1,4                       | 2,9                       | 39,3%                   |
| Ponad 1 000 000      | 0,0     | 10          | 2 740 910            | 2,5                       | 5,2                       | 38,%                    |

Źródło: „Süddeutsche Zeitung” 26.08.2008, s. 17.

Ponieważ za granicę ubóstwa przyjęto w niemieckich badaniach społecznych osoby nie osiągające granicy 60% średnich dochodów, to za takie osoby należałoby uznać płatników o przychodach poniżej 18 tys. euro, czyli prawie 40% wszystkich niemieckich podatników. Dochody poniżej 10 tys. euro rocznie uzyskuje ponad 10 milionów osób, czyli 28,8% ogółu płatników. Jeżeli podzielić płatników na cztery grupy, to okaże się, że 9 milionów najlepiej sytuowanych, podatników o najwyższych przychodach wpłaca 80% podatków, podczas gdy pozostali jedynie 20%.

Niemiecki system podatkowy oparty jest na progresywnej stopie podatkowej. Do końca lat 70. ubiegłego wieku grupa podatników o najwyższych dochodach płaciła 56% podatku. W 1998 r. koalicja SPD-Zieloni obniżyła najwyższą stawkę do 53%, a stawka 45% obowiązuje od 2007 r. (wówczas też podniesiono stawkę podatku VAT

<sup>124</sup> G. Bohsem, *Die deutsche Krankheit. Über das Steuersystem lassen sich nicht alle Probleme lösen*, „Süddeutsche Zeitung” 26.08.2008, s. 17.

z 16 do 19%) Fakt, że efektywne płacone stopy podatku dochodowego – co dokumentuje prawa kolumna tabeli – są niższe od ustawowych wynika z możliwości dokonywania odpisów i korzystania z najróżniejszych ulg. To, że 10 tys. podatników o najwyższych dochodach (średni roczny dochód 2,74 mln euro) płaci efektywnie procentowo mniejsze, bo 38% podatki dochodowe, od 22 tys. płatników zarabiających rocznie średnio 670 tys. euro, którzy płacą 39,3% można wytłumaczyć chyba jedynie tym, że tych pierwszych stać na opłacenie lepszych doradców finansowych<sup>125</sup>.

W końcu 2007 r. w Niemczech liczba osób, których prywatny majątek przekraczał wartość miliona \$ szacowana była na 830 tys. (dla porównania w USA – 3,03 mln, Japonii – 1,51 mln, Wielkiej Brytanii – 490 tys., Chinach – 410 tys., Francji – 390 tys.)<sup>126</sup>.

Od 1.01.2009 r. w Republice Federalnej obowiązuje jednolity podatek w wysokości 25% zysków z oprocentowania wkładów oszczędnościowych, czynszów, różnic kursowych i dywidend. Zwolnione od tych opłat są przychody w wysokości do 801 euro dla samotnych i 1602 euro dla małżeństw.

Przysłowiowa niemiecka skłonność do oszczędzania jest tematem wielu żartów i uszczypliwości.<sup>127</sup> Nie wydaje się jednak, aby wprowadzane obecnie nowe zwiększone stawki opodatkowania miały zwiększyć i nadal stymulować przyzwyczajenie do oszczędzania.

Z analiz statystycznych wynika, że w Niemczech istnieje wyraźny podział na pracowników małych firm (10 do 19 pracowników) ze średnią płacą brutto w wysokości 2 534 euro i tych z dużych przedsiębiorstw przemysłowych mających powyżej 500 pracowników, którzy zarabiają przeciętnie 3 618 euro brutto miesięcznie – czyli o 40% więcej<sup>128</sup>.

Jak wykazują badania *Institut für Arbeit und Qualifikation* Uniwersytetu Duisburg-Essen, w Niemczech narasta wyraźny podział na zarabiających niewiele i dużo (czyli biednych i bogatych). Obliczenia za lata 1995-2006 wykazały, że lepiej zarabiający zwiększyli w tym okresie swe dochody (po uwzględnieniu inflacji) o 3,5%, podczas gdy osoby z grupy zarabiających poniżej średniej krajowej musiały zanotować realny spadek dochodów z pensji o 13,7% na zasadzie „Kto ma, temu się doda”<sup>129</sup>.

Pierwsze szacunki dotyczące zmian płac w 2008 r. na podstawie umów taryfowych, zawieranych przez związki zawodowe i związki pracodawców, mówią o ich średnim wzroście o 2,9%, co po uwzględnieniu wzrostu cen o 2,6% oznacza realny wzrost o jedynie 0,3%. Największy nominalny wzrost płac odnotowali pracownicy rolnictwa i leśnictwa 3,7% (realnie 1,1%), a najmniejszy pracownicy handlu – zaledwie 1,9%, czyli realnie spadek o 0,8%<sup>130</sup>.

Jednocześnie pracownicy nie objęci taryfowymi umowami o wynagrodzeniu uzyskali płace zwiększone nominalnie średnio o 2,3% czyli po uwzględnieniu inflacji ich płace spadły realnie o 0,3%. Był to piąty rok z kolei, kiedy zmniejszyły się realne płace pracowników nie objętych umowami taryfowymi<sup>131</sup>.

Próby obejścia ustawowych zobowiązań do konsultowania zasad kierowania przedsiębiorstwem, które zakładają konieczność respektowania przez dyrekcję prawa do współ-

<sup>125</sup> *Politik für Millionäre*, „Süddeutsche Zeitung” 12.09.2008, s. 12.

<sup>126</sup> Ch. Schubert, *Pilgerfahrt der Neureichen*, FAZ 1.09.2008, s. 21.

<sup>127</sup> „Bei uns Deutschen soll der Steuerspartrieb stärker ausgeprägt als der Sexualtrieb” I. Kirsch, *Auf der Jagt nach schwachen Tigern*, „Süddeutsche Zeitung” 16.10.2008, s. 29.

<sup>128</sup> *Konzerne zahlen mehr: Gehälter um 40 Prozent höher als in kleinen Firmen*, „Süddeutsche Zeitung” 24.07.2008, s. 1; interesujące uwagi także u: G. Knap, *Zweiklassengesellschaft*, „Süddeutsche Zeitung” 28.02/1.03.2009, s. V2/1.

<sup>129</sup> B. Taffertshofer, *Wer hat, dem wird gegeben*, „Süddeutsche Zeitung” 27.08.2008, s. 26.

<sup>130</sup> *Metallarbeiter planen spätere Tarifierhöhung*, FAZ 21.01.2009, s. 10.

<sup>131</sup> T. Öchsner, *Etwas mehr im Geldbeutel*, „Süddeutsche Zeitung” 21.01.2008, s. 26.

decydowania pracowników poprzez radę zakładową (*Mitbestimmung*) została potwierdzona po raz kolejny wyrokiem niemieckiego sądu pracy w Erfurcie. Wyrok ten dotyczy prób podejmowanych w wielu przedsiębiorstwach, szczególnie tych wykupywanych przez wielkie międzynarodowe firmy, aby wprowadzać wewnętrzne uregulowania *Code of business conducts and ethics* i w ten sposób zobowiązać pracowników do zachowań „uwzględniających w pełni interesy przedsiębiorstwa”. Chodzi między innymi o zobowiązanie wszystkich pracowników, aby natychmiast zgłaszali kierownictwu firmy, także w formie anonimowych donosów, wszelkie zachowania swych kolegów, które mogą mieć negatywny wpływ na proces pracy. Zdaniem związków zawodowych takie zasady zapisane w przepisach wewnętrznych firm stanowią próbę obejścia zasad przewidzianych przez niemieckie ustawodawstwo pracy i są same w sobie nieetyczne<sup>132</sup>.

W 2008 r. stopa oszczędności wzrosła w Niemczech do 11,4% dochodów (w 2007 r. wynosiła 10,8%). Analitycy z firmy ubezpieczeniowej Allianz wyjaśniają ten wzrost, jako między innymi efekt rezygnacji z inwestowania na giełdzie<sup>133</sup>.

O kondycji finansowej społeczeństwa niemieckiego może świadczyć fakt, że w ostatnich latach wyraźnie spada liczba sprzedanych nowych samochodów. Już w 2007 r. sprzedaż nowych pojazdów zmniejszyła się o 9,2%, a w 2008 r. o kolejne 1,8% do poziomu 3,09 mln. To najniższa liczba sprzedanych nowych samochodów od czasu zjednoczenia Niemiec w 1990 r.

Również sprzedaż używanych pojazdów spadła w 2008 r. o 2,4% do około 6,1 mln. Jednocześnie zwraca się uwagę na fakt, że w 2008 r. wyraźnie, bo o 18% wzrosła sprzedaż małych samochodów określanymi mianem „superkompaktowych” (Fiat 500, Smart, Renault Twingo)<sup>134</sup>.

Wyniki branży motoryzacyjnej w styczniu 2009 wskazywały na spadek produkcji w porównaniu do stycznia 2008 r. o ponad 33% (314 tys. sztuk samochodów), przy czym eksport spadł o 39%, a sprzedaż w kraju o 14%<sup>135</sup>.

Jednocześnie z miesiąca na miesiąc ulegają korekcie prognozy gospodarcze dla Niemiec. O ile w końcu 2008 r. mówiono o spadku PKB w 2009 r. na poziomie -2,8%, a w początku roku o -3,7%, to w kwietniu 2009 r. po raz kolejny skorygowano prognozy do poziomu -6,5% a nawet -6,7% PKB. Okazuje się, że związana z rynkiem światowym i uzależniona od eksportu gospodarka Niemiec bardzo dotkliwie odczuła załamanie światowego handlu.

## PLACE I PRACA

O ile w świadomości potocznej obywateli Niemiec (i nie tylko) krajem europejskim, który bezceremonialnie rozwinął sektor pracowników o niskich płacach jest Wielka Brytania, to okazuje się, że to właśnie w Niemczech jak w żadnym innym kraju rozwinął się w ostatnich latach ten sektor. Liczba zatrudnionych w grupie mało zarabiających wzrosła od 1995 r. do 2006 r. z 15 do 22% ogółu zatrudnionych. Wzrasta liczba zatrudnionych, którzy określanymi są jako *working poor*. Federalny Urząd Pracy przyznał

<sup>132</sup>A. Mengel, *Gestaltungsmöglichkeiten bei Ethikrichtlinien werden übersehen*, FAZ 27.08.2008, s. 19; *Gerichte dehnen Mitbestimmung ins Sinnlose aus*, FAZ 21.01.2009, s. 19.

<sup>133</sup>*Finanzkrise lässt Geldvermögen sinken*, FAZ 7.01.2009, s. 11.

<sup>134</sup>*Nicht alle waren Verlierer*, FAZ 24.01.09, s. T4.

<sup>135</sup>*Export deutscher Autos bricht im Januar*. FAZ 4.01.2009, s. 13.

w 2005 r. 747 tys. osobom dofinansowanie, aby uzupełnić ich niskie, nie gwarantujące minimum utrzymania zarobki. W 2006 r. takie dofinansowanie przyznano już 1,2 mln osób<sup>136</sup>. Jednocześnie propozycje, aby podnieść z 351 euro miesięcznie do 420 euro poziom podstawowego zasiłku wypłacanego w ramach tzw. programu Harz IV krytykowany jest w konserwatywnej prasie niemieckiej, gdyż „takie działanie może dodatkowo zniechęcić bezrobotnych do podejmowania pracy”<sup>137</sup>.

Przewodniczący organizacji młodzieżowej Chrześcijańskich Demokratów *Junge Union Deutschlands* Philipp Mißfelder stwierdził nawet, że nie ma co podnosić dalej świadczeń w ramach Hartz IV, gdyż „te pieniądze i tak wydane zostaną na alkohol i papierosy”<sup>138</sup>. Po kilku dniach zasiadający w prezydium *CDU* i w *Bundestagu* młody polityk próbował złagodzić i zbagatelizować znaczenie tej wypowiedzi, ale trzeba przyjąć, że nie było to z pewnością „jedynie przejęzyczenie”. Prasa niemiecka natychmiast przypomniała, że już przed kilkoma laty Mißfelder próbował „naprawić finanse służby zdrowia, stawiając pytanie: ‘Czy naprawdę kasy chorych mają opłacać każdemu emerytowi koszty wszczęcia protezy stawu biodrowego?’” Również wówczas po kilku dniach chadecki polityk, pod wpływem gwałtownych reakcji wycofał się i mówił „o przejęzyczeniu”.

W jednym z artykułów poświęconych problemom związanym z rynkiem pracy dziennikarz *FAZ* stwierdza, że „jeśli gdzieś przybyło pracy w związku z Hartz IV, to w sądach”, gdyż liczba skarg na działalność urzędów pracy „wzrastała w ostatnich latach w nadzwyczajny sposób, przy czym nie można tłumaczyć tego zjawiska jedynie pieniactwem, skoro 50% spraw kończy się wyrokiem przeciwko decyzjom administracji”<sup>139</sup>. W 2008 roku złożono 137 374 skarg w sprawach związanych z Hartz IV<sup>140</sup>.

W latach 2005-2007 świadczenia z tytułu Hartz IV pobierało przez przynajmniej jeden miesiąc 18% ludności Niemiec poniżej 65 roku życia. W lutym 2009 było ich 6,7 mln w maju 2006 r. 7,5 mln<sup>141</sup>.

Dla pracowników mających jedynie czasowe umowy o pracę, czyli tych, którzy zwalniani są obecnie w pierwszej kolejności i uważających się za „mięso armatnie”<sup>142</sup>, „związki zawodowe są zdrajcami i współnikami systemu”, gdyż nie chcą zajmować się ich problemami.

Największy udział pracowników z niskimi płacami ma gastronomia (ponad 60%) oraz rolnictwo (42%). Wśród osób o najniższych zarobkach spada wyraźnie liczba osób zatrudnionych na stałe umowy o pracę (w ostatnich pięciu latach zmniejszyła się z 58% do 46%), wzrosła natomiast w grupie najgorzej opłacanych liczba tzw. *Minijobs*, czyli zatrudnianych na kilkanaście godzin tygodniowo. O ile przed pięciu laty stanowili oni 15%, to obecnie ponad 30% zatrudnionych w tej grupie. Atrakcyjność zatrudniania pracowników w ramach *Minijobs* wynika dla pracodawców z faktu, że pracują oni za wynagrodzenie w wysokości 400 euro, a pracodawca jest zwolniony z dodatkowych opłat na cele społeczne.

Średnia stawka godzinowa dla niewykwalifikowanych pracowników zmniejszyła się pomiędzy 2004 a 2006 r. z 9,71 euro do 9,61 euro w starych krajach, a na terenie

<sup>136</sup>Tamże.

<sup>137</sup>Nazwa programu pochodzi od nazwiska jednego z dyrektorów firmy Volkswagen, Petera Hartz, który opracował podstawowe założenia reform na potrzeby rządu *SPD*-Zieloni. Dążeniu do „oszczędności wydatków na cele społeczne” towarzyszyła skłonność do indywidualnej korupcji, za jaką Peter Hartz skazany został prawomocnym wyrokiem.

<sup>138</sup>*Mißfelder verteidigt sich*, *FAZ* 23.02.2009, s. 4.

<sup>139</sup>M. A. Mann, *Grün ist die Farbe von Harz IV*, *FAZ* 13.01.2009, s. 11.

<sup>140</sup>*Hartz IV verteidigt*, „*Süddeutsche Zeitung*” 24/25.01.2009, s. 6.

<sup>141</sup>*Hartz IV Bezieher bleiben bedürftig*, „*Süddeutsche Zeitung*” 10.03.2009, s. 5.

<sup>142</sup>A. Oldag, „*Wir sind doch nur Kanonenfutter*”, „*Süddeutsche Zeitung*” 28.08.2008, s. 36.

byłej NRD z 7,14 do 6,61 euro. Jak wynika z badań prawie 2 mln mieszkańców Republiki Federalnej pracowało w 2006 r. za mniej niż 5 euro za godzinę. We Francji i Wielkiej Brytanii gwarantowana płaca minimalna odpowiadała 8 euro za godzinę<sup>143</sup>.

Deklaracje i zapewnienia o wadze podnoszenia kwalifikacji należą w opinii wielu ekspertów jedynie do 'kanonów życzeniowego patrzenia na świat', gdyż jeśli chodzi o szkolenia to „pracownicy po ukończeniu 40-go roku życia nie interesują już przedsiębiorstw i nie chcą one zajmować się już ich szkoleniem”<sup>144</sup>.

Wyraźnie niższe są zarobki kobiet, które otrzymują średnio stawkę godzinową w wysokości 14,05 euro, co stanowi jedynie 76% stawki, jaką uzyskują mężczyźni. Wprawdzie wśród nowo zatrudnionych pracowników poniżej 30 roku życia różnice te zmniejszają się do 10%, ale są stale obecne<sup>145</sup>.

Niemieckie związki zawodowe DGB przedstawiają wyniki badań, z których wynika, że kobiety zarabiają w miastach o 12% mniej, a na terenach wiejskich i w małych miastach nawet 33% mniej niż mężczyźni<sup>146</sup>.

Ankieta przeprowadzona wśród stowarzyszeń pracodawców w końcu 2008 r. wykazała, że deklarowanie chęci „zatrzymania mimo kryzysu personelu fachowego” nie wiąże się z jakimkolwiek zobowiązaniem do przyjmowania w nowym roku do pracy nowych pracowników<sup>147</sup>. Co więcej, „W 60% niemieckich przedsiębiorstwach nie ma już wcale pracowników powyżej 50. roku życia”<sup>148</sup>.

Jednocześnie analiza prywatyzacji sektora tradycyjnych usług państwowych – telekomunikacji, poczty, komunikacji regionalnej, wyraźnie potwierdza negatywne konsekwencje finansowe prywatyzacji dla zatrudnionych w tych branżach.

Mimo powtarzanych od wielu lat politycznych deklaracji o chęci przewyższenia podziału Niemiec pod względem wysokości zarobków na wschodnie i zachodnie – właśnie na terenie wschodnich krajów spadek płac w sektorze pracowników o niskich płacach osiągnął realnie w ostatnim dziesięcioleciu 10%.

Tak więc hasło Helmuta Kohla mówiące o „kwitnących krajobrazach” (*Blühende Landschaften*), pod jakim podjęto proces zjednoczenia, okazuje się po latach dotyczyć rzeczywiście jedynie krajobrazów, a przynajmniej w ten sposób rozumiane jest przez słabo zarabiających z dawnej NRD, których dochody są obecnie o 10% mniejsze, niż przed dziesięcią laty.

Kancelarz Angela Merkel w wystąpieniu na regionalnej konferencji CDU w Dreźnie poświęconej *Perspektywom rozwoju Wschodnich Niemiec* przyznała dość szczerze, iż: „Różnice w poziomie życia pomiędzy zachodem Niemiec, a nowymi landami, mogą utrzymać się nawet do 40. rocznicy zjednoczenia”<sup>149</sup>.

Aktualne badania opinii publicznej potwierdzają, że jedynie 22% mieszkańców byłej NRD „czuje się w pełni obywatelami Republiki Federalnej”. Niecałe 40% uważa się za „beneficjentów zjednoczenia” (*Gewinner der Einheit*), ale aż 57% za „ofiary reform społecznych”, a co nie mniej istotne za „niepełnoprawnych” w dostępie do nauki, opieki zdrowotnej i pracy. Jedynie 37% deklaruje zainteresowanie polityką, przy czym 72% odrzuca „prawicowy ekstremizm”, ale – jak zauważa komentator

<sup>143</sup> *Minijobs drücken Lohnniveau*, FAZ 27.08.2008. s. 10.

<sup>144</sup> *Krasse Lohnstücke auf dem Land*, „einblick” 14/2008, s. 2.

<sup>145</sup> *Frauen sind schlechter bezahlt*, FAZ 27.08.2008. s. 10.

<sup>146</sup> *Krasse Lohnstücke auf dem Land*, „einblick” 14/2008, s. 2.

<sup>147</sup> *Sorgen um das neue Jahr*, FAZ 30.12.2008, s. 9.

<sup>148</sup> *Fragen Sie den Coach*, FAZ 27/28.12.2008, s. C5.

<sup>149</sup> Ch. Kohl, „Osten braucht noch lange Hilfe”, „Süddeutsche Zeitung” 11/12.10.2008, s. 7.

FAZ – „jeszcze więcej uznaje za słuszną opinię, ‘że w Niemczech jest już za dużo obcokrajowców’”<sup>150</sup>

Według badań socjologicznych aż 63% badanych w połowie 2006 r. obywateli przyznawało się, że „przemiany społeczne napawają ich strachem”, a 46% określało swe życie jako „nieustanną walkę o przetrwanie”.

Prawie tyle samo, bo 44% uznawało, że „w obliczu problemów związanych z dniem codziennym państwo opuściło ich i pozostawia samymi”, 59% twierdziło, że „musi ograniczać swe wydatki”, a 49% obawiało się, że „nie będzie w stanie utrzymać dotychczasowego standardu życia”<sup>151</sup>.

Poczucie zagrożenia określane często w prasie niemieckiej mianem *deutsche Angst* dokumentuje się według analiz tygodnika „Wirtschafts Woche”<sup>152</sup> z wiosny 2008, a więc jeszcze sprzed fali narastania negatywnych informacji o kryzysie gospodarczym, przekonaniem 70% obywateli, że wzrost cen zagrozi ich egzystencji. Aż 53% mieszkańców Niemiec tłumaczy sobie aktualne kłopoty na rynku finansowym wprowadzeniem jednolitej europejskiej waluty euro, a 33% pragnęłoby powrotu „starej dobrej niemieckiej marki”<sup>153</sup>.

Mimo że od już ponad ośmiu lat obowiązuje w Niemczech euro biura *Bundesbanku* nadal odwiedzane są codziennie przez około 1800 klientów pragnących wymienić stare niemieckie marki. Szacuje się, że prywatni klienci mogą dysponować nadal gotówką w wysokości około 14 mld marek<sup>154</sup>. Jak wynika z oficjalnego raportu przygotowanego w 2005 r. dla rządu federalnego, a dotyczącego biedy i bogactwa w Niemczech (*Armuts- und Reichtumsbericht des Bundesregierung von 2005*) 50% gospodarstw domowych w Niemczech dysponuje jedynie 4% środków finansowych netto (bez uwzględniania wartości przedsiębiorstw), a 10% najlepiej sytuowanych kontroluje aż 47%. Przy czym udział owych 10% najlepiej sytuowanych zwiększył się w okresie pomiędzy 1998 a 2003 r. o ponad 2%<sup>155</sup>.

Jednocześnie kolejne grupy społeczne tracą kontakt z „głównym nurtem społeczeństwa”. Jak pisze Heinz Bude: „wprawdzie są jeszcze z nami, ale nie mają już swojego adresu w naszym społecznym kolektywnym ‘samoodczuciu’ (*Selbstauffassung*) i nie są już identyfikowani z ‘my’”<sup>156</sup>.

Badania nad działalnością średnich przedsiębiorstw (do 500, a w niektórych analizach do 1000 pracowników) słuźbionych w większości przemówień polityków przedstawicieli *Mittelstand*, przeprowadzone przez *Rheinisch-Westfälisches Institut für Wirtschaftsforschung* nie wykazały „żadnych materialnych podstaw potwierdzających hipotezę, jakoby te oto przedsiębiorstwa w jakiś nadzwyczajny sposób stabilizowały rynek pracy w momentach trudności gospodarczych i załamań koniunktury”<sup>157</sup>.

Problemem stale i od lat obecnym w dyskusjach o życiu społecznym Niemiec jest praca na czarno bardzo często wykonywana przez obcokrajowców, którzy pozostają w kraju nielegalnie. Szacunki dotyczące nielegalnej i nie opodatkowanej pracy wahają się przy tym istotnie, bo od 75 miliardów euro (3% PKB) do 350 miliardów euro (14% PKB)<sup>158</sup>.

<sup>150</sup> Schrög, FAZ 21.01 2009, s. 8.

<sup>151</sup> H. Bude, *Die Ausgeschlossenen. Das Ende vom Traum einer gerechten Gesellschaft*, München 2008, s. 44.

<sup>152</sup> „Wirtschaftswoche” 19.05.2008, s. 47.

<sup>153</sup> Tamże.

<sup>154</sup> *Vergessene Scheine*, „Süddeutsche Zeitung” 30.12.2008, s. 21.

<sup>155</sup> H. Bude, *Die Ausgeschlossenen...*, s. 133.

<sup>156</sup> Tamże, s. 9.

<sup>157</sup> *Mittelstand baut ab*, FAZ 27/28.12.2008, s. C4.

<sup>158</sup> C. Hulverscheidt, *Ausweisungspflicht auf Baustellen. Bundesregierung verschärft Kampf gegen Schwarzarbeit*, „Süddeutsche Zeitung” 31.07 2008, s. 5.

Jednocześnie społeczeństwo niemieckie konfrontowane jest z dość nieoczekiwanym dla niego zjawiskiem, a mianowicie z faktem, że oto Niemcy zaczynają wyjeżdżać do pracy jako *Gastarbeiterzy*. Nie chodzi przy tym, jak dotychczas, jedynie o kadrę kierowniczą w zagranicznych zakładach niemieckich firm, ale o podejmowanie wolnych ofert pracy, także na niekoniecznie prestiżowych stanowiskach.

Od kilku lat w hotelach w austriackich Alpach zatrudniani są masowo pracownicy z Niemiec (i mają poważne trudności z porozumiewaniem się ze swymi pracodawcami, gdyż różnice dialektów okazują się nieoczekiwanie dużą barierą. Także austriaccy goście nie zawsze mogą, czy też chcą, pogodzić się z faktem, że oto w tyrolskim hotelu mówi się do nich z „obcym akcentem”). Niechęć do *Pifkes* (pogardliwe określenie Prusaków) nie wszędzie jest w Austrii ukrywana.

W Holandii, która miała w ostatnich latach bezrobocie na poziomie jedynie 4%, znajduje aktualnie zatrudnienie ponad 400 tys. Niemców<sup>159</sup>. Wypada podkreślić, że także w rejonach przygranicznych w Republice Czeskiej i w Polsce również zaczynają się pojawiać pracownicy z Niemiec.

#### KULTURA

Statystyczny mieszkaniec Niemiec spędzał przed telewizorem w 2008 r. 207 minut dziennie (w 2007 r. było to 208 minut).<sup>160</sup> Jak widać w XXI w. nawet Olimpiada i Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej nie zwiększają już oglądalności telewizji choćby o jedną minutę.

Na niemieckim rynku telewizyjnym od 26 lat działają stacje komercyjne, ale nadal czołowe miejsca jeśli chodzi o oglądalność mają stacje publiczne, choć nie jest to przewaga imponująca. Pierwsze miejsce w 2008 r. zajmowała *ARD* – 13,4%, drugie *ZDF* odpowiednio 13,2%, a trzecie komercyjna stacja *RTL* – 11,8%<sup>161</sup>.

Wyniki badania opinii publicznej przeprowadzone przez Instytut Forsa na przełomie 2008/2009 wykazują, że w szerokich kręgach społeczeństwa brak jest świadomości i wyobraźni co do realnych kosztów funkcjonowania telewizji: 35% respondentów przekonanych jest, że nie przekraczają one 100 mln euro, a 34% ocenia te koszty w przedziale pomiędzy 100 mln a mld euro. 54% przekonanych jest że programy stacji komercyjnych nie ustępują pod względem jakości audycjom telewizji publicznej<sup>162</sup>.

Wyraźnie zmienia orientację *Deutsche Welle*, która nadaje programy telewizyjne i radiowe w 80 językach. Ze stacji mówiącej do będących za granicą Niemców przekształca się coraz wyraźniej w anglojęzyczną stację globalnego świata mediów prezentującą i promującą w jak najszerzy sposób Niemcy. To stacja nadająca dla publiczności z kręgu międzynarodowej elity intelektualnej i politycznej.

Nie mającym istotnego poza symbolicznym znaczenia faktem było ogłoszenie w listopadzie 2008 r. przez *RFI Radio France International* decyzji o zamknięciu redakcji niemieckiej i własnej, działającej od 1945 r. rozgłośni w Berlinie (jednocześnie *RFI* zlikwidowało samodzielne redakcje w Serbii, Albanii, Turcji, Laosie, a także

<sup>159</sup> *Deutsche Arbeitskräfte strömen in die Niederlande*, FAZ 26.08.2008, s. 19.

<sup>160</sup> *Private sind besser*, FAZ 09.01.2008, s. 37.

<sup>161</sup> M. Hanfeld, *Gewinn und Verlust eines Medienjahres*, FAZ 31.12.2008, s. 39.

<sup>162</sup> Przep. 159.

redakcję polską). W komentarzu FAZ wyrażono ubolewanie, że „działająca od wielu lat wartościowa platforma wymiany myśli i prezentacji kultury francuskiej, a także dialogu niemiecko-francuskiego ukierunkowana na tych, którzy nie mówią po francusku zniknie z eteru niemieckiej stolicy”<sup>163</sup>.

Niewątpliwie „osobowością roku 2008” był w Niemczech we wszystkich mediach Barack Obama, który zgromadził na swym mityngu wyborczym przy Siegessäule w Berlinie ponad 200 tys. publiczność i którego zwycięstwa wyborczego życzyło sobie – jak wykazywały badania opinii publicznej – ponad 70% Niemców (takiego poparcia nie miał nawet w najlepszych czasach Adenauer!).

Swoją wielką chwilę miał też najśłynniejszy niemiecki krytyk literacki Marcel Reich-Ranicki. Podczas bezpośredniej transmisji z ceremonii wręczenia niemieckich Nagród Telewizyjnych 17.10.2008, urodzony w 1920 r. we Włocławku Reich-Ranicki miał odebrać Nagrodę za Całokształt Dokonań, ale w momencie, kiedy już był przed kamerami, znany chyba wszystkim Niemcom krytyk (bo obecny od 50 lat w programach telewizyjnych i to nie tylko tych poświęconych literaturze), stwierdził dość dramatycznym głosem, że będzie musiał zrezygnować z przyjęcia „tej idiotycznej nagrody, gdyż jest od lat strasznie rozczarowany, straszną niemiecką telewizją”, i że „coraz trudniej mu zrozumieć, po co ludzie wpatrują się w te pudełka”.

Prowadzący program znany satyryk Thomas Gottschalk wykazał się podobno wspólnym wyczuciem sytuacji. Jak można było wyczytać w wielu komentarzach prasowych cały incydent sprawiał wrażenie jak najbardziej szczerzej rozmowy dwu kulturalnych ludzi, przy czym jeden był szczerze rzeczywiście nadzwyczaj wzburzony, a drugi potraktował go poważnie nie próbując bagatelizować jego poglądów, czy odpędzać od kamery jakimiś natarczywymi podziękowaniami.

„Frankfurter Allgemeine Zeitung” uhonorował wystąpienie M. Reich-Ranickiego przedstawiając nadzwyczajną reklamę swego wieloletniego redaktora literackiego. Oto na rozkładowej podwójnej stronie widać duże pomieszczenie zavalone setkami starych, nikomu nie potrzebnych telewizorów. Po chwili można dostrzec, że siedzi wśród nich mężczyzna (zza gazety widać jedynie czubek łysej głowy), który czyta oczywiście FAZ<sup>164</sup>.

Wśród tygodników politycznych w końcu 2008 r. średni nakład sprzedany „Der Spiegel” przekroczył 1 milion egzemplarzy (wzrost o 3,5% w stosunku do 2007 r.), a „Stern” sprzedawał średnio 961 tys. egz. (spadek o 4,3%). Tygodnik „Focus” zwiększył nakład sprzedany do prawie 740 tys. egz. (+2,5%). Jednocześnie przyznano, że wpływy z reklam w „Der Spiegel” spadły o 10% i szacuje się, że podobnie było w całej prasie.

Oczekuje się, że rozwój dostępu do Internetu, a szczególnie fakt, że ponad 97% młodzieży korzysta z tego medium, prowadzić będzie w najbliższych latach do zdecydowanego przebudowania rynku mediów drukowanych i właściwie cały czas narasta dyskusja nad przemianami w życiu społecznym, jakie dokonują się pod wpływem tworzenia się „społeczeństwa informatycznego.”

Aktualne wyniki wartości reklamy w odniesieniu do prasy codziennej (*Allensbacher Werbeträger-Analyse – AWA*) wskazują, że jedynie „Frankfurter Allgemeine Zeitung” (wraz z „Frankfurter Allgemeine Sonntagzeitung”) zwiększyły średnią sprzedaż nakładu w ciągu ostatniego roku o 15% docierając codziennie do 1,04 mln czytelników. „Süddeutsche Zeitung” straciła wprawdzie 8,8% czytelników, ale nadal ma najwyższą średnią dzienną publiczność: 1,15 mln osób. „Die Welt” z wynikiem

<sup>163</sup> Paris wickelt Berlin ab. Frankreichs Auslandsfunk schließt deutsches Studio, FAZ 8.11.2008, s. 47.

<sup>164</sup> FAZ 8.11.2008, s. 44-45.

– 8% dociera do 670 tys. osób; „Financial Times Deutschland“ straciła 33% zasięgu do poziomu 217 tys., a „Handelsblatt“ 48 tys. czytelników, czyli 14%<sup>165</sup>.

Koncern medialny Bertelsmann, którego część wydawnicza zajmująca się czasopismami Gruner+Jahr (G+J) zatrudniała w 2008 r. ponad 14 800 pracowników, zapowiedział poważne redukcje pracowników i zamknięcie z powodu zmniejszających się wpływów z reklam wielu czasopism, ale mimo podkreślania „znaczenia stosowania zasad rynkowych” wydawany od 8 lat ze stratami dziennik „Financial Times Deutschland” będzie się z pewnością nadal ukazywać. „Także inne czasopisma gospodarcze wydawane przez G+J pozostaną na rynku”<sup>166</sup>.

W sezonie 2005/2006 przedstawienia teatralne obejrzało prawie 35 mln widzów, sprzedano ponad 137 mln biletów do kin, a z ponad 13 700 bibliotek wypożyczono 434 mln książek i innych mediów – czyli ponad 5 wypożyczeń na każdego mieszkańca!

Odnotowano też ponad 102 mln wizyt w muzeach i na wystawach sztuki. W 924 publicznych szkołach muzycznych ponad 900 tys. młodych ludzi uczyło się gry na instrumentach...

Kraj tętni pełnią życia kulturalnego, co tydzień otwiera się w kilku miejscach przeglądy, festiwale i wystawy. Można dyskutować, czy Potsdamer Platz to rzeczywiście „najlepsza, nowoczesna, architektura w Europie”, ale z pewnością aż dech zapiera, gdy ogląda się projekty rozbudowy berlińskiej wyspy muzeów...

JERZY PABIAN  
Warszawa

#### ABSTRACT

*The article attempts to bring out selected social problems of contemporary Germany. It is based on materials published in "Süddeutsche Zeitung" and "Frankfurter Allgemeine Zeitung". The author focuses on the discussion of such areas of life as: citizenship, educational system, integration, economic issues – earnings, taxes, wages, as well as matters connected with foreign workers and students.*

### SPOŁECZNY ODBIÓR TRAKTATU USTANAWIAJĄCEGO KONSTYTUCJĘ DLA EUROPY W REPUBLICIE FEDERALNEJ NIEMIEC

Traktat ustanawiający Konstytucję dla Europy zajmuje szczególne miejsce w polityce europejskiej Niemiec. Długoletnie starania, by pełnić przewodnią rolę w Unii Europejskiej osiągnęły apogeum podczas debaty o przyszłości Unii Europejskiej, która została zapoczątkowana przez niemieckiego ministra spraw zagranicznych Joschkę Fischera. To on jako pierwszy nakreślił wizję Europy jako federacji europejskiej, która zostałaby poddana procesowi konstytucjonalizacji. Podczas wykładu wygłoszonego

<sup>165</sup> F.A.Z. erreicht eine Million Leser, FAZ 7.07.2009.

<sup>166</sup> Bertelsmann gibt Zeitschriften auf, FAZ 31.10.2008, s. 18.